

**Wilki**  
Son Of The Blue Sky

**Hatebreed**  
Doomsayer

**Antonio Lauro**  
Walc wenezuelski

WYDANIE Z  
**CD**

www.MagazynGitarzysty.pl

# Gitarzysta

MARZEC 2011 (63)

## MAREK RADULI

HANK  
MARVIN  
JOHN  
LENNON  
ADAM  
DUTKIEWICZ  
RAY  
WILSON

ERIC  
JOHNSON



**THE NAMM  
SHOW 2011**  
CO NOWEGO W BRANŻY?



### ARSENAŁ GITARZYSTY

ION DISCOVER GUITAR USB

STAGG JAMES NELIGAN NA30-12

CORNFORD HARLEQUIN

ORANGE DT30H DUAL TERROR

BOSS ST-2 POWER STACK

ROCKTRON REACTION DYNAMIC FILTER

DUNLOP CRY BABY KH95 KIRK HAMMETT

DUNLOP CRY BABY JC95 JERRY CANTRELL

ISSN 1895-3832 Indeks 210072



Cena: 16 zł (w tym 5% VAT)  
Nakład: 14.700 egz.

CZY WARTO ZAINTERESOWAĆ SIĘ EFEKTAMI WIRTUALNYMI? ODPOWIEDŹ NA S. 58!





**BOSE**  
Better sound through research®

# "I jak brzmieliśmy?!"

Nigdy więcej nie będziesz się tym martwić.  
Z systemem BOSE® L1® usłyszysz to samo, co widownia...

## BRZMIENIE:

- Dźwięk jest automatycznie zoptymalizowany oraz dostosowany do Twoich upodobań, dzięki technologii ToneMatch®

## POKRYCIE:

- Ta sama jakość dźwięku zarówno na scenie jak i poza nią
- Czysty, satysfakcjonujący dźwięk praktycznie w każdej przestrzeni

## MOBILNOŚĆ:

- Łatwy w przenoszeniu, prosty w użyciu, a rozstawienie zestawu zajmuje tylko kilka minut

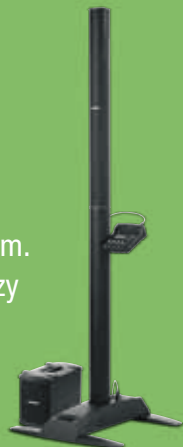
*"BOSE® L1® jest najbardziej niesamowitym i uniwersalnym zestawem nagłośnieniowym, jaki widziałem. To wspaniałe mieć świadomość, że publiczność słyszy to samo, co ja. Jakość dźwięku i zasięg są niewiarygodne"*

– Robbie Gladwell AKA Dr Robert, gitarzysta Steve Harley & Cockney Rebel –

Podłącz się do systemu L1® Portable Line Array u Autoryzowanego Dealera Bose i wybierz ten zestaw L1®, który najlepiej pasuje do Ciebie i Twojej publiczności.

## L1® Seria II

Nasz najlepszy, najbardziej zaawansowany system. Jest lżejszy i łatwiejszy w transporcie, niż L1® serii I, łatwy do skonfigurowania.



## L1® Seria I

Nasz przełomowy system, wielokrotnie nagradzany za wkład w nagłaśnianie muzyki na żywo.



## NOWOŚĆ!

## L1® Compact

Nasz najmniejszy i najłatwiejszy w transporcie zestaw. Wypełnij pomieszczenie dźwiękiem z jednego głośnika.



Wysoka jakość dźwięku, o większym zasięgu z tak niewielkim systemem.  
Adres dealera oraz więcej informacji: tel. 22 853 00 18, e-mail: [info@salonbose.pl](mailto:info@salonbose.pl)

# Gitarzysta

Miesięcznik wydawany przez  
AVT Korporacja sp. z o.o.  
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa  
tel. 22-257-84-99, fax 22-257-84-00  
[www.avt.pl](http://www.avt.pl)

**DYREKTOR WYDAWNICTWA**  
Wiesław Marciniak

**WYDAWCA**  
Tomasz Wróblewski  
tel. 609-45-45-60, e-mail: [wroblewski@avt.pl](mailto:wroblewski@avt.pl)

**REDAKCJA**  
Redaktor naczelny: **Stawomir Sobczak**  
e-mail: [sobczak.gitarzysta@gmail.com](mailto:sobczak.gitarzysta@gmail.com)  
Zastępcza redaktora naczelnego: **Krzysztof Inglik**  
tel. 22-257-84-28, e-mail: [k.inglik@magazyngitarzysta.pl](mailto:k.inglik@magazyngitarzysta.pl)  
Sekretarz redakcji: **Ewa Owczarek**  
tel. 22-257-84-87, fax 22-257-84-32  
e-mail: [ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl](mailto:ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl)

**WSPÓŁPRACA**  
Krzysztof Błaś, Piotr Dziędzic, Adam Fitas, Bartłomiej A. Frank, Adam Fulara, Tomasz Hajduk, Marek Kołakowski, Marcin Komorowski, Marek Korbecki, Piotr Lemański, Artur Lesicki, Michał Lewandowski, Robert Lewandowski, Maciej Lisowski, Krzysztof Łobodziński, Katarzyna Maliszewska, Michał Pakulski, Maciej Papalski, Marek Płowczyk, Maciej Polański, Piotr Słapa, Olga Sobczak, Łukasz Sulkowski, Piotr Szarna, Arkadiusz Ślesicki, Kamil Ursynowicz, Wojciech Wytrząk.

**PROMOCJA**  
Marcin Kubicki  
tel. 22-257-84-43, fax 22-257-84-32  
e-mail: [kubicki@magazyngitarzysta.pl](mailto:kubicki@magazyngitarzysta.pl)

**Robert Lewandowski**  
e-mail: [lewandowski@magazyngitarzysta.pl](mailto:lewandowski@magazyngitarzysta.pl)  
**Ewa Owczarek**  
tel. 22-257-84-87, fax 22-257-84-32  
e-mail: [ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl](mailto:ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl)

**REKLAMA**  
Szeft pionu AVT Online: **Marta Zaczek**  
tel. 22-257-84-76, e-mail: [marta.zaczek@avt.pl](mailto:marta.zaczek@avt.pl)  
**Ewa Owczarek**  
tel. 22-257-84-87, fax 22-257-84-32  
e-mail: [ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl](mailto:ewa.owczarek@magazyngitarzysta.pl)

**GITARZYSTA CD**  
Krzysztof Maszota  
e-mail: [maszota@eis.com.pl](mailto:maszota@eis.com.pl)

**LAYOUT I GRAFIKA**  
Piotr Wiszowaty  
e-mail: [piotrwiszowaty@gmail.com](mailto:piotrwiszowaty@gmail.com)  
Okładka: **Jakub Tarnowski**

**WITRYNA INTERNETOWA**  
[www.magazyngitarzysta.pl](http://www.magazyngitarzysta.pl)  
Wydawca serwisów online: **Szymon Narozniak**  
e-mail: [szymon.narozniak@avt.pl](mailto:szymon.narozniak@avt.pl)  
Redaktor prowadzący serwisu: **Marcin Kubicki**  
tel. 22-257-84-43, e-mail: [kubicki@magazyngitarzysta.pl](mailto:kubicki@magazyngitarzysta.pl)

**PRENUMERATA**  
Kierownik działu prenumeraty: **Herman Grosbart**  
tel. 22-257-84-22, fax 22-257-84-00  
e-mail: [prenumerata@avt.com.pl](mailto:prenumerata@avt.com.pl)

**ADRES REDAKCJI**  
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa  
tel. 22-257-84-99, fax 22-257-84-00

**ADRES DO KORESPONDENCJI**  
AVT Korporacja, „Gitarzysta”, ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa  
e-mail do redakcji: [redakcja@magazyngitarzysta.pl](mailto:redakcja@magazyngitarzysta.pl)

Indeks 210072, ISSN 1895-3832, Nakład 14 700 egz.



Prawa autorskie do artykułów opublikowanych w tym numerze magazynu „Gitarzysta” pochodzących z miesięczników „Guitarist”, „Total Guitar” i „Guitar Techniques” należą do Future plc group, UK 2005/2006. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat magazynów publikowanych przez Future plc group znajdziesz na stronie [www.futurenet.co.uk](http://www.futurenet.co.uk)

Wydawnictwo AVT oraz redakcja miesięcznika „Gitarzysta” nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonosów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku, na CD i w witrynie [www.magazyngitarzysta.pl](http://www.magazyngitarzysta.pl) bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.

Do składu nut wykorzystujemy oprogramowanie firmy Sibelius.  
Druk na papierze: Gallery One 80g



Wydawnictwo AVT Korporacja sp. z o.o. należy do Izby Wydawców Prasy

## Dobry ton



Tak się zastanawiam, czy przedstawienie na tej stronie zawartości aktualnego wydania „Gitarzysty” w formie prostego przewodnika złożonego z krótkich opisów większości przygotowanych w tym miesiącu artykułów byłoby w dobrym tonie. A może lepsze byłoby zwrócenie uwagi na pewien wybrany, dość mocno abstrakcyjny problem? Albo jeszcze lepiej: wymyślenie takiego problemu, a następnie znalezienie jego rozwiązania, co przecież z powodzeniem wykorzystuje się przy tworzeniu programów telewizyjnych,

w których wszelkiej maści specjaliści doradzają, jak poradzić sobie z różnymi wyzwaniem dnia codziennego. Szczepnie mówiąc, nie wiem, które podejście jest lepsze, ponieważ tzw. *dobry ton* to pojęcie dość względne (tak samo zresztą jak w muzyce, ale o tym za chwilę). Jestem za to przekonany, że duża część naszych działań wynika z głęboko zakorzenionych wyobrażeń na temat tego, co jest w danej sytuacji właściwe, a co wydaje się być nie na miejscu. Wybiore więc najbezpieczniejsze rozwiązanie i na wszelki wypadek posłużę się sprawdzoną metodą polegającą na częściowym przedstawieniu zawartości aktualnego numeru „Gitarzysty” przy jednoczesnym zwróceniu uwagi na jakiś problem. Aby w niczym nie przesadzić, ograniczę się jedynie do dwóch wybranych artykułów, spoglądając na nie przez pryzmat problemu związanego z muzyką, jakim będzie *dobry ton* czy – mówiąc inaczej – *dobry brzmienie*. Ponieważ jednak *dobry ton* już z samej definicji nie może być problemem, więc może niech nim będzie kwestia *poszukiwania dobrego tonu*... To chyba niezły plan.

Czym tak naprawdę jest ten cały *dobry ton*? Na czym on polega? Po czym można go poznać? Jak to zwykle bywa, jest to kwestia względna, a sam *ton* skutecznie wymyka się jednoznacznej definicji. Na szczęście jest coś takiego jak muzyka, w której są obecne określone brzmienia, a co więcej – ich jakość często decyduje o jakości końcowego produktu, czyli utworu. Śledząc rozwój muzyki, na przykład gitarowej, można dojść do wniosku, że kanony brzmieniowe podlegają nieustannym zmianom. Coś, co niedgdy uchodziło za szczyt ekstrawagancji, dziś jest już traktowane jako muzyczny eksponat. Z drugiej strony znane są przypadki brzmień, którym wcześniej nikt nie dawał szans na sukces, tak jak na przykład przester. Trendy się na szczęście zmieniają, a my, znajdując się w środku tego zamieszania, poszukujemy swoich własnych środków wyrazu w coraz szerszym zakresie. Jedno się tylko nie zmienia, a mianowicie fakt, iż mimo najlepszych chęci nie unikniemy porównywania z innymi artystami i aktualnie popularnymi brzmieniami.

Są jednak gitarzyści, którzy nie muszą się z nikim porównywać, jak choćby bohater bieżącego wydania naszego magazynu, Marek Raduli, niezwykle wszechstronny i dojrzały artysta. Bogaty dorobek artystyczny tego muzyka jest jego najlepszą wizytówką, a utwory ozdobione dźwiękami gitary naszego rozmówcy znamy wszyscy. Na temat poszukiwań swych własnych środków wyrazu Marek Raduli mówi: „**Podążając za głosem serca, bez względu na pieniądze, zawsze starałem się uprawiać to, co było zgodne z moim sumieniem**”. Marek Raduli dużą wagę przywiązuje do kwestii brzmieniowych, o czym można się przekonać, czytając wywiad zamieszczony na stronie 20. Skoro mowa o tym aspekcie gry na gitarze, to nie sposób pominąć Hanka Marvin’a z grupy The Shadows, który doskonale pasuje do obrazu gitarzysty rozpoznawalnego zaledwie po kilku zagranych przez siebie dźwiękach. Marvin przywiązywał olbrzymią wagę do brzmienia, osiągając na tym polu wysoki perfekcjonizm. Wypracowując swoje charakterystyczne brzmienie, wyszedł z założenia, że może ono przyczynić się do sukcesu praktycznie w takim samym stopniu co jakość kompozycji. W opublikowanym na naszych łamach wywiadzie (s. 38) artysta mówi: „**Najważniejsze dla mnie było uzyskanie własnego, autorskiego brzmienia. Nie chciałem być jak inni gitarzyści. Chodziło o to, żeby ludzie od razu rozpoznawali muzykę The Shadows i nie mieli wątpliwości, że to gram właśnie ja**”.

Na koniec przytoczę słowa Marka Radulego, który wypowiadając się na temat gry na gitarze stwierdził: „**Gitarę postrzegam jako trudny instrument i więcej czasu poświęcam na pracę nad brzmieniem aniżeli nad biegiem. Dobry ton to połowa sukcesu**”. Wygląda więc na to, że dopracowane brzmienie również może być w dobrym tonie...

**Stawomir Sobczak**  
REDAKTOR NACZELNY

Magazyn Fanów Gitary „Gitarzysta” publikowany jest wraz z płytą CD zawierającą kompletne transkrypcje znanych utworów, warsztaty oraz prezentacje testowanego przez nas sprzętu. Płyta jest nieodłącznym elementem magazynu i nie może być sprzedawana oddzielnie.

Foto na okładce: Marek Raduli, fot. Wojciech Wytrząk

# W numerze

## Gitarzysta nr 63

8

**Mikstura**

20

**Wywiady, porady, relacje**

67

**Arsenał gitarzysty**

86

**Technika i teoria**

88

**Transkrypcje**

103

**Zagraj jak...**

104

**Warsztaty**

## CD63

### Uwaga

plyta została nagrana  
w formacie Mixed Mode

1 Dane binarne

2 Wstęp

### PREZENTACJE GITAROWE

3 ION Discover Guitar USB

4 Stagg James Neligan NA30-12

5 Cornford Harlequin

6 Orange DT30H Dual Terror

7 Boss ST-2 Power Stack

8 Rocktron Reaction Dynamic Filter

9 Dunlop

Cry Baby KH95 Kirk Hammett

10 Dunlop

Cry Baby JC95 Jerry Cantrell

### ZAGRAJ JAK...

11-12 Eric Johnson

### WARSZTATY GITAROWE

13 Akustyk

14-19 Blues

20-23 Funky

24-29 Jazz-rock

30-35 Jazz

36-39 Metal

### WARSZTATY BASOWE

40 Krzysztof Ścierański

41-42 Tomasz Fulara

### TRANSKRYPCJE

43 Wilki

„Son Of The Blue Sky”

44 Hatebreed

„Doomsayer”

45 Antonio Lauro

„Walc wenezuelski”

### Uwaga

podkłady do transkrypcji znajdują się  
w katalogu /transkrypcje

Ważne informacje dotyczące  
korzystania z płyty CD dołączonej  
do magazynu „Gitarzysta”

Płyta CD jest dwusystemowa (zapisana w standardzie Mixed Mode CD), co oznacza, że znajdujący się na niej materiał został podzielony na dwie części. Pierwszą z nich są nagrania audio, które można odsłuchać na standardowych odtwarzaczach CD lub za pomocą dedykowanej do tego celu aplikacji (w systemie Windows np. Windows Media Player). Na drugą część płyty składają się pliki, które można przeglądać za pomocą standardowych menadżerów plików. W systemie Windows zawartość płyty nie otwiera się automatycznie po włożeniu jej do napędu CD-ROM. Aby odtworzyć nagrania audio, należy uruchomić np. Windows Media Player i odnaleźć zakładkę z nazwą napędu CD-ROM.





## WYWIADY, PORADY, RELACJE

### 20. Marek Raduli

Sluchając nagrań z trzech ostatnich dekad, bardzo często trafiamy na solówki Marka Radulego, nie będąc świadomi tego faktu, bo są one sygnowane przeróżnymi nazwiskami i nazwami grup...

### 28. NAMM 2011

W styczniu tego roku odbyła się już jedenasta edycja targów sprzętu i wydawnictw muzycznych The NAMM Show 2011, które zgromadziły rekordową liczbę uczestników. Wzięło w nich udział 90.114 zarejestrowanych gości oraz 1.417 wystawców!

### 38. Hank Marvin

W tym miesiącu rozmawiamy z Hankiem Marvinem, który zabierze nas w podróż sentymentalną, cofając się wspomnieniami do lat 60. – artysta opowiada o nagraniu historycznego już krążka i o tym, jak został pierwszym właścicielem gitary Fender Stratocaster w Wielkiej Brytanii...

### 42. John Lennon

John Lennon – buntownik i rewolucjonista, artysta i obrońca pokoju, ikona rock and rolla – odegrał w swoim życiu wiele ról. W 2010 roku minęło 30 lat od jego tragicznej śmierci. W tym miesiącu przedstawiamy sylwetkę tego artysty.

### 46. Ray Wilson

W tym miesiącu rozmawiamy z Rayem Wilsonem, niegdyś pierwszym głosem legendarnej grupy Genesis. Obecnie ten szkocki muzyk prężnie rozwija swoją karierę solową, a przy tym mieszka w... Polsce.

### 50. Adam Dutkiewicz

Adam Dutkiewicz nie jest typowym gitarzystą heavymetalowym, o czym świadczy jego nowy projekt Times Of Grace. To projekt, który tworzy wraz z Jessem Leachem, kolegą z formacji Killswitch Engage.

### 54. Richard Durrant

Richard Durrant to jeden z najbardziej utalentowanych gitarzystów na świecie grających awangardową muzykę eksperymentalną. Spotykamy się z nim w londyńskim Royal Festival Hall, gdzie ma się odbyć jego koncert multimedialny.

## ARSENAŁ GITARZYSTY

67. Wstęp



68. ION

Discover Guitar USB  
zestaw do nauki gry

72. Stagg

James Neligan  
NA30-12  
gitara akustyczna

74. Cornford

Harlequin  
wzmacniacz typu combo

76. Orange

DT30H  
Dual Terror  
wzmacniacz typu head

77. Boss

ST-2  
Power Stack  
efekt podłogowy

80. Rocktron

Reaction  
Dynamic Filter  
efekt podłogowy

81. Dunlop:

Cry Baby KH95  
Kirk Hammett,  
Cry Baby JC95  
Jerry Cantrell  
efekty podłogowe

## REDAKCYJNE

3. Wejście

8. Mikstura

18. Prenumerata i konkurs

58. Domowe studio gitarzysty

84. Recenzje płyt

116. Strefa kupującego gitarzysty

130. Reklamy modułowe

133. Witryna Klubu AVT

135. Dystrybutorzy, marki, sprzęt, sklepy

136. Prenumerata

137. Za miesiąc

138. Wyjście

139. Magazyn Basista

165. E-prenumerata

## TECHNIKA I TEORIA

86. Co słychać na forum?

87. Lutnik

## TRANSKRYPCJE

88. Wilki  
„Son Of The Blue Sky”

94. Hatebreed  
„Doomsayer”

99. Antonio Lauro  
„Walc wenezuelski”

## ZAGRAJ JAK...

103. Eric Johnson

## WARSZTATY

104. AKUSTYK  
„Duck Tales”

106. BLUES  
Gdy nie możesz nic namalować...

108. FUNKY  
Cztery przykłady plus dwie dygresje

110. JAZZ-ROCK  
Kłopoty z rytmem

112. JAZZ  
Akord zmniejszony – podstawowe wprawki

114. METAL  
Riffów dwuwarstwowych ciąg dalszy

# MIKSTURA

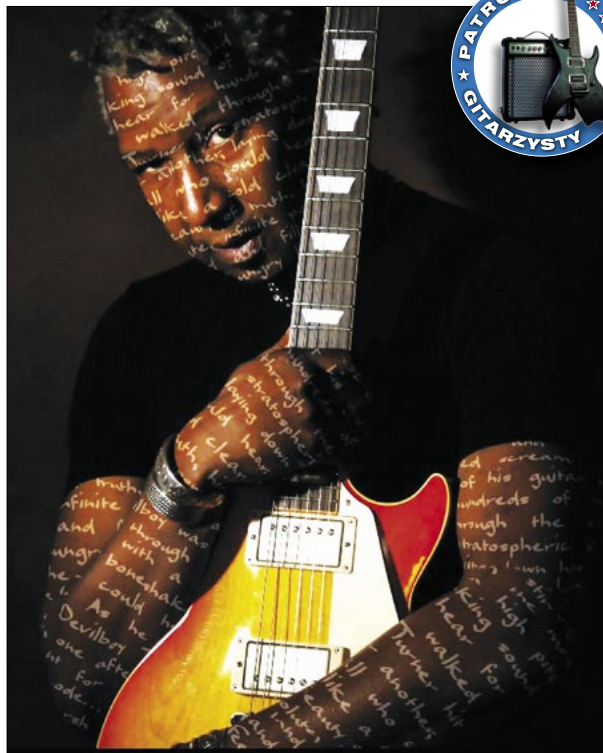
## EDDIE „DEVIL BOY” TURNER NA WARSZAW BLUES NIGHT

Fani bluesa uczestniczący w koncertach Warsaw Blues Night zdążyli już przyzwyczaić się do światowego poziomu gwiazd tej imprezy. Nie inaczej będzie w przypadku koncertu inauguracyjnego ósmy rok istnienia WBN. 27 marca o godzinie 19.00 w klubie Hybrydy na 45. edycji Warsaw Blues Night wystąpi artysta zaliczany do ścisłej światowej czołówki gitarzystów bluesowych XXI wieku – Eddie „Devil Boy” Turner ze swoim zespołem. Będzie to jedyny koncert tego artysty w Polsce. Muzyka Turnera to unikalne połączenie dźwięków bluesa, jazzu i rocka psychodelicznego, a jej brzmienie określane jest przez krytyków jako „niedocenne”, „polirytmiczne” i „przeszywające”. Ten „nieziemski” wymiar jego muzyki pochodzi z czasów, gdy tworzył brzmienie zespołu Otisa Taylora, wnosząc weni coś, co magazyn „Guitar Player” nazwał „gitarową nutą nie z tego świata dodającą muzyce Taylora kosmicznego nastroju”. Wtedy otrzymał przydomek „Devil Boy” – diabelski chłopiec. Razem z Taylorem Eddie nagrał pięć łamiących stereotypy płyt, a także koncertował w całych Stanach Zjednoczonych i Europie.

Dziś Eddie Turner to solowy artysta mający na koncie trzy albumy nagrane dla renomowanej wytwórni Northern Blues. Jego debiutancki album „Rise” doczekał się nominacji do bluesowego Oscara, prestiżowej nagrody Blues Music Award w kategorii Najciekawszy Debiut Roku. Fani kupują jego płyty i bilety na koncerty, krytycy – z magazynem „Blues Revue” na czele – chylą przed nim głowy w entuzjastycznych recenzjach i artykułach.

Przekonajmy się i my, w jakim kierunku zmierza blues XXI wieku. W Hybrydach zespół wystąpi w składzie: Eddie Turner (gitara, wokal), Andrew Irvine (gitara basowa) oraz Robert Baught (perkusja). Przed gwiazdami z USA na scenie Hybryd usłyszymy znakomity polski duet Przytuła i Kruk. Ci młodzi artyści w ostatnich latach zjednali sobie fanów bluesa w całym kraju ekspresyjnymi wykonaniami standardów bluesowych w wersji akustycznej.

[www.blues.waw.pl](http://www.blues.waw.pl)



## ASYMMETRY FESTIVAL 2011

Asymmetry Festival na dobre zagościł już w kalendarzu imprez muzycznych bardziej wyrobionego i wymagającego słuchacza. Trzecia edycja z pewnością zapewni sporo wrażeń wszystkim fanom zarówno cięższych, jak i nowatorskich, eksperymentalnych brzmień.

Majówka we wrocławskim klubie Firlej odbędzie się bowiem pod znakiem dość różnorodnych gatunków muzycznych. Dla wielu największą gratką tegorocznej edycji Asymmetry będzie występ reaktywowanej w zeszłym roku na dwa festiwale legendy industrialu – formacji Godflesh. Jej lider Justin Broadrick, wraz ze swoim drugim najważniejszym projektem, Jesu, był już gwiazdą poprzedniej odsłony imprezy. Ten niezwykle kreatywny artysta zaprezentuje także twórczość swojego pobocznego projektu, ambientowego Final. Kolejną atrakcją festiwalu będzie koncert grającej stoner metal, bardzo popularnej wśród fanów grupy Electric Wizard, która promować będzie wydaną w zeszłym roku płytę „Black Masses”. Stawkę większych nazw zamkną: Yakuza (twórczość zespołu została uznana przez amerykańską edycję „Metal Hammer” za „kolejny krok w graniu ciężkiej muzyki”), noise rockowe Jucifer oraz rozpoczynając karierę solową wokalistka Made Out Of Babies, Julie Christmas. Festiwal, choćby z racji swej nazwy, promuje także mniej znanych, choć równie interesujących artystów. Fanów ostrych brzmień zainteresują z pewnością propozycje awangardowych blackmetalowców z Oransi Pazuzu, hardcore'owców z The Secret i mathmetalowców z The Orange Man Theory. Bardziej minimalistyczną, za to mocno poruszającą i introspektywną muzykę zaprezentuje duet Lloyd Turner, wystąpią też grające instrumentalnego post rocka Kokomo czy eksperymentalne Microphonics. Organizatorzy szykują pewnie niespodzianki w line-upie, więc spodziewać się można jeszcze kilku smakowitych muzycznych kąsków. Asymmetry Festival III odbędzie się w dniach 29.04-03.05.2011 w klubie Firlej (ul. Grabiszyńska 56, 53-504 Wrocław). Kartety w cenie 220 złotych w wersji limitowanej dostępne są w klubie Firlej.

Ogólnopolską oraz wysyłkową dystrybucję zwykłych kartetów prowadzi sieć Ticketpro. [www.firlej.wroc.pl](http://www.firlej.wroc.pl) [www.asymmetryfestival.pl](http://www.asymmetryfestival.pl)



## EPIPHONE 1966 WORN WILSHIRE TREMOTONE POWRACA

Firma Epiphone zaprezentowała wznowioną, limitowaną serię słynnego w latach 60. modelu 1966 Worn Wilshire Tremotone, który to zupełnie nieprzypadkowo spotkał się z ogromną aprobatą wśród nieco bardziej doświadczonych gitarzystów intensywnie poszukujących nietuzinkowego, odbiegającego od zwykłych standardów brzmienia. Nowa odsłona 1966 Worn Wilshire Tremotone to przede wszystkim legendarny i dziś już prawie nieosiągalny mostek tremolo – Tremotone! To właśnie dzięki niemu instrument ten oferuje niesamowitą magię dźwięku, doskonały

wygląd, styl, umożliwiając muzykowi tworzenie niepowtarzalnego klimatu

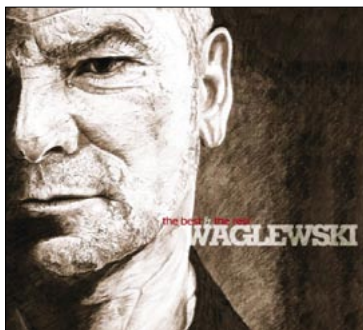
opartego na feelingu oraz soundzie. Ręcznie wykonane efekty w formie śladów starych plam i chropowate wykończenie dostępne jest w trzech wariantach kolorystycznych: Worn Cherry, Worn Black oraz Aged Cherry. Całość sprawia, że nietrudno odnieść wrażenie grania na wiekowym instrumencie, który de facto chwilę wcześniej został wyjęty po raz pierwszy z case'a.

[www.epiphone.com](http://www.epiphone.com)  
[www.lauda-audio.pl](http://www.lauda-audio.pl)





## WAGLEWSKI „THE BEST & THE REST”



Wojciech Waglewski, wybitny kompozytor, gitarzysta, jeden z najbardziej znanych artystów na polskim rynku muzycznym, przygotował

nową płytę. To właśnie jego kompozycje wyznaczały nowe kierunki w polskiej muzyce rock, folk i jazz. Płyta artysty zatytułowana „The Best & The Rest” jest ukłonem w stronę dotychczasowej kariery Waglewskiego. Zbiór ten jest podsumowaniem twórczości tego wybitnego rockmana i kompilacją utworów znanych i tych mniej znanych. Materiał na nowym wydawnictwie jest pełen energetycznych, gitarowych motywów. Znajdziemy tu utwory zespołu Voo Voo, którego liderem i założycielem jest Wojciech Waglewski. Usłyszmy takie kultowe utwory, jak: „O chlebie i winie”, „Będę żył” czy „Zatoka spokojnych głów”. Nie zabraknie również filmowych inspiracji Waglewskiego, które pojawiają się tu w postaci kompozycji „Blues” czy „Piosenka męska z głosem ludzkim”.

[www.waglewski.art.pl](http://www.waglewski.art.pl)



## DBZ Guitars Z-Glide

Dean Zelinsky wprowadził nowe i rewolucyjne podejście do wykończenia gryfu. Innowacyjny patent polega na zupełnie innym niż dotychczas wykończeniu tylnej części szyjki, co ma zmniejszyć tarcie i ułatwić wykonywanie szybkich partii gitarowych po całym gryfie. „Z-Glide Reduced Friction Neck”, bo tak nazywa się nowa metoda produkcji gryfów, została zaprezentowana na stanowisku DBZ na targach NAMM 2011. Z-Glide ma na celu zmniejszenie siły tarcia poprzez specjalne wykończenie powierzchni i ułatwienie szybkich zmian pozycji. Oczywiście pomysł ten nie znajdzie zastosowania we wszystkich gitarach DBZ z powodu dość skomplikowanego procesu produkcji, co przenosi się bezpośrednio na koszt. Z-Glide będzie dostępny tylko jako opcja w amerykańskich gitarach i będzie trzeba za niego dopłacić równowartość 300 dolarów.

[www.dbzguitars.pl](http://www.dbzguitars.pl)



## Litza endorserem Two-Rocka

Robert „Litza” Friedrich, nawiązując współpracę z firmą Own Sounds, został endorserem marki Two-Rock. Litza od dwóch miesięcy siedzi w studio i pracuje nad swoją solową płytą. Całe to wydarzenie nazwali z przyjaciółmi „Luxtorpeda”. W międzyczasie pracuje też nad nową płytą KNŻ. Inspiracje do swoich ciężkich i mocnych riffów Litza zawsze brał z najlepszych wzmacniaczy na świecie. Grywał na różnym sprzęcie, ostatnio na scenie widywany był ze starym Ampegiem i jeszcze starszym Voxem. A teraz? Teraz porzucił wszystkie swoje stare miłości dla najlepszego z najlepszych wzmacniaczy świata. Jak sam mówi: „Two-Rock to najlepszy wzmacniacz, którego dotychczas używałem. Jest bardzo śpiewny i muzyczny. Nawet przy największym przesterowaniu zawsze klarowny i czytelny. Ma atak, szybkość,

zdefiniowany dźwięk, żadnego zbędnego hałasu. Coś niesamowitego. Mogę grać ciężko nie tylko kwintami, a moje gitary nigdy nie brzmiały tak dobrze. Znow po latach zacząłem ćwiczyć na gitarze i uwierzyłem, że instrument ten ma jeszcze dużo do powiedzenia w muzyce”.

[www.two-rock.com](http://www.two-rock.com) [www.ownsounds.pl](http://www.ownsounds.pl)

## Fender: Arriba Mexico!

Hola, amigos! Któż z Was nie marzył o Ameryce? Teraz jesteście o krok od USA.

Z dużą przyjemnością informujemy o nowej akcji polskiego dystrybutora marki Fender, firmy Aplauz Audio. Trwająca od 1 marca akcja Arriba Mexico pozwoli Wam zupełnie legalnie przekroczyć granicę dzielącą Meksyk od Stanów, i to bez potrzeby wyrobienia wizy czy nawet posiadania paszportu! Co trzeba zrobić? Przez cały marzec trwa promocja na zestawy złożone z gitary Fender Made in Mexico i wzmacniacza Fender Frontman. W ofercie promocyjnej znajdują się najróżniejsze modele gitar i wzmacniaczy, łącznie kilkadziesiąt zestawów w cenach już od 2.449 zł. Każdy, kto w okresie promocyjnym nabeędzie jeden z zestawów i zarejestruje się na stronie

[www.hello.aplauzaudio.pl](http://www.hello.aplauzaudio.pl), weźmie udział w losowaniu. Trzech zwycięzców tego konkursu zdobędzie gitarową zieloną kartę i będzie mogło zamienić nowo zakupioną, meksykańską gitarę na model Fender American Special. Kto pierwszy, ten lepszy. *Al que madruga, Dios lo ayuda. Adiós!*

[www.fender.com](http://www.fender.com)  
[www.aplauzaudio.pl](http://www.aplauzaudio.pl)



# PORADA MIESIĄCA

Na łamach „Gitarzysty” często zachęcamy do gry z metronomem, dlatego nie powinno Cię dziwić, że jedna z naszych najważniejszych porad brzmi: Graj z metronomem! Stosuj to przydatne urządzenie, aby lepiej osadzić swoją grę w czasie (ang. *in time*) i wyszlifować opracowywane zagrywki. Upewnij się, czy grasz równo z klikiem oraz czy każda nuta została starannie zagrana z odpowiednią głośnością i czy jest osadzona w czasie. Ćwicz przy tym różne podziały, ćwierćnuty, triole, ósemki, szesnastki itd. w odpowiednim (a więc umożliwiającym staranne wykonanie) tempie. Jeśli nie posiadasz metronomu, to możesz sobie pomóc, uderzając jedną stopą o podłogę. Grając wraz z komputerem, jesteś w jeszcze lepszej sytuacji, ponieważ możesz ćwiczyć z włączonym podkładem perkusyjnym. Wykorzystaj wszystkie możliwości, jakie są w zasięgu Twojej ręki! Kolejnym krokiem jest lepsze poznanie zjawisk rytmicznych, w czym również może pomóc metronom, z tym że to już wymaga większego zaangażowania. Następnie wprowadź do swojej gry ćwiczenia polegające na grze akcentowanych dźwięków nie na „1” lub „3” (co przy tempie 4/4 i typowym rytmie rockowym odpowiada uderzeniom stopy), lecz na „2” i „4” (czyli w miejscach przypadających na uderzenia werbla).

# Marek Raduli

**Wśród Czytelników naszego magazynu raczej nie ma osoby, która nie zetknęłaby się z dźwiękami gitary Marka Radulego. Słuchając nagrań z trzech ostatnich dekad, bardzo często trafiamy na jego solówki, nie będąc świadomi tego faktu, bo są one sygnowane przeróżnymi nazwiskami i nazwami grup**

WOJCIECH WYTRĄŻEK

**Kojarząc postać Marka z popularnymi zespołami, widzimy zaledwie wierzchołek góry lodowej, jaką jest jego wielowątkowa twórczość. Po jednym z koncertów formacji Squad, który, jak przystało na ten skład, odbył się w jazzowym klubie w przesympatycznej, niemal rodzinnej atmosferze – poprosiłem Marka o udzielenie wywiadu.** W napiętym kalendarzu znalazł lukę i ustaliliśmy termin. Poszedłem na umówione spotkanie, mając urządzenie uwieczniające słowa w jednej kieszeni i kartkę z pytaniami w drugiej. Szybko zorientowałem się, że notatki mogę wyrzucić do kosza i cieszyłem się, że dyktafon ma pojemną pamięć. Poniższy tekst to fragmenty naszej miło przeciągającej się rozmowy. To historia młodego, dobrze zapowiadającego się rockowego perkusisty stojącego się znakomitym gitarzystą, cenionym sidemanem, kompozytorem, aranżerem i nauczycielem gry, którego warsztaty przyciągają rzesze młodych muzyków.

## **Kiedy zafascynowała cię muzyka?**

W domu zawsze było dużo instrumentów, były gitary, jakieś akordeony, więc nauczyłem się grać bardzo wcześnie. Bodajże pierwszym instrumentem, na którym się nauczyłem grać, był akordeon. Przełomem była szósta klasa podstawówki – wtedy zaczęło się szaleństwo. Zobaczyłem perkusję i od razu wiedziałem, że muszę na tym instrumencie grać.

## **Wtedy poszedłeś do szkoły muzycznej na perkusję?**

Tak. Wiedziałem, że wykształcenie i wiedza muzyczna nabyta w szkole będzie nieodzowna. Moim głównym instrumentem była perkusja. Kompletnie oszalałem na punkcie tego instrumentu i ćwiczyłem po kilkanaście godzin dziennie, ile się tylko dało. Równolegle zainteresowałem się też gitarą, ale na początku bardziej z ciekawości niż z potrzeby. Szkoła muzyczna to był mój szalony czas, bo mieszkalem w Kędzierzynie-Koźlu, a do średniej szkoły muzycznej w Opolu dojeżdżałem codziennie pociągami czterdzieści kilometrów.

## **Jakie były twoje ulubione zespoły w tamtym okresie?**

Black Sabbath, Deep Purple, Led Zeppelin, Pink Floyd, czyli klasyka rocka. Równolegle słuchałem muzyki jazzowej pod kątem gitary. I to było kompletne rozdwojenie jaźni: jako perkusistę interesował mnie rock, jako gitarzystę – jazz.

## **Zacząłeś poszukiwać własnej drogi między rockiem i jazzem?**

Byłem rozdarty pomiędzy tymi światami i to rozdarcie niestety zostało do dzisiaj. Fascynowali mnie tacy perkusiści, jak John Bonham, Ian Paice, Billy Cobham, jednocześnie słuchałem takich gitarzystów, jak Joe Pass, Wes Montgomery, George Benson. Dopiero potem powoli – przez Ala Di Meolę i gitarzystów późnych lat 70. – zacząłem wdrażać się w gitarę fusion. A im bardziej w fusion, tym bardziej w przesterowane brzmienia, coraz bliżej rock and rolla.

## **Kto jeszcze był dla ciebie ważny w tamtym czasie?**

Na przełomie dekad 1970-1980 byłem wspierany muzycznie przez Jana Cichego, który grał w zespole Extra Ball – był świetnym basistą i dobrym duchem

środowiska opolskiego. Wcześniej, w czasach ruchu amatorskiego, moim wielkim mentorem i przyjacielem muzycznym był Przemysław Niemiec. W szkolnym zespole Navigare, w którym dostawałem nagrody jako perkusista, grałem z gitarzystą Mirkiem Galem, który później tworzył z Piotrem Iskrowiczem grupę Bank.

## **Od kiedy datujesz profesjonalną karierę?**

W roku 1982 dowiedziałem się, że w Poznaniu odbywa się przesłuchanie do nowo formującej się grupy byłej wokalistki grupy Lombard, Wandy Kwietniewskiej. Po przesłuchaniu zostałem gitarzystą grupy Banda i Wanda i tak to się zaczęło. Nagrywając pierwszą płytę, zaaranżowałem piosenki Wandy. Szukaliśmy drugiego gitarzysty i znaleźliśmy Jacka Krzaklewskiego. Stworzyliśmy razem bardzo dobry duet gitarowy. Mieliśmy świetnego bębniarza Andrzeja Tylca, na basie grał Henio Baran. Wokal w wydaniu zbuntowanej Wandy był podówczas miażdżący. Poza tym Wanda jako postać sceniczna szokowała rockandrollowym wizerunkiem i witalnością. Do dziś przyjaźnimy się nie tylko z powodów zawodowych. Z Bandą udało się sporo zrobić, ale były to lata morderczej eksploatacji w trasach, czasem po trzy koncerty dziennie. Nagraliśmy dwie płyty i muzykę do serialu dla młodzieży „Siedem życzeń”.

## **Twoja solówka w piosence „Fabryka marzeń” z pierwszej płyty Bandy i Wandy to pierwszy zarejestrowany w Polsce fragment grany tappingiem.**

Zwariowałem na punkcie Eddiego Van Halena, kiedy miałem jeszcze Gibsona ES-175. To pierwszy fragment zarejestrowany wizualnie, bo w Polsce już kilku ludzi tak grało i poznaliśmy się wszyscy. Mój ojciec grał tą techniką – wciąż mam w głowie jakąś starą





**„Gitarę postrzegam jako trudny instrument i więcej czasu poświęcam na pracę nad brzmieniem aniżeli nad biegłością. Dobry ton to połowa sukcesu” – Marek Raduli**

**„Trzeba sobie uświadomić, że im głośniej gramy, tym głośniej słyszeć nie tylko to, co umiemy, ale przede wszystkim to, czego nie umiemy” – Marek Raduli**

fot. Monika Sołtys







## Targi The NAMM Show, odbywające się co roku w kalifornijskim miasteczku **Anaheim**, to imponująca impreza będąca prawdziwą gratką dla wszystkich miłośników muzyki, także tej spod znaku sześciu (i większej liczby) strun

**TEKST I ZDJĘCIA: SŁAWOMIR SOBCZAK**

**W** tym roku targi rozpoczęły się w czwartek 13 stycznia 2011 i trwały przez cztery dni aż do niedzieli 16 stycznia. Choć dla większości z nas okres ten kojarzy się zazwyczaj z mocno dającą się we znaki zimą, to dla maniaków sprzętowych i dla samych producentów miesiąc styczeń wiąże się tylko z jednym – z możliwością wkroczenia w atrakcyjny świat nowinek technicznych, technologicznych i trendów designerskich, by skonfrontować to wszystko ze światem narzędzi przydatnych w pracy osób zajmujących się na co dzień muzyką. A rzeczywistość

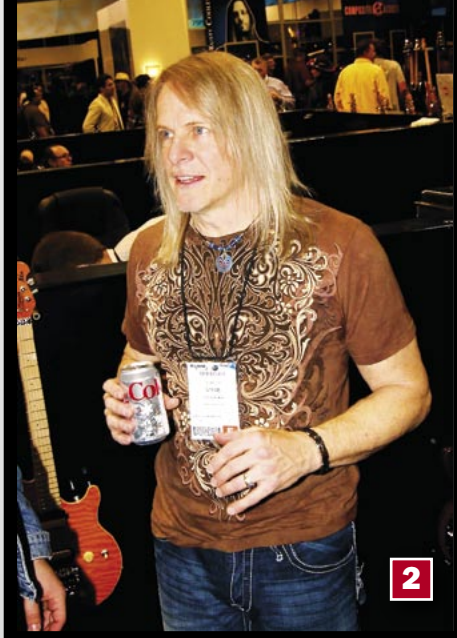
było w czym wybierać, o czym świadczy bogactwo ekspozycji i różnorodność zaprezentowanych tam ofert. Tegoroczna edycja targów zamknęła się wynikiem ponad 90 tysięcy zarejestrowanych odwiedzających, co jest najlepszym wynikiem w historii tej prestiżowej imprezy. Liczba wystawców wyniosła 1.417, przy czym 247 z nich to firmy, które pojawiły się na tych targach po raz pierwszy. The NAMM Show to doskonała okazja do poznania oferty zarówno wielkich i uznanych producentów markowego sprzętu czy oprogramowania, jak i tych małych nikomu nieznanych

firm, które dopiero próbują stawiać swoje pierwsze kroki w trudnym świecie biznesu muzycznego. Pamięając o tym, że praktycznie wszyscy wielcy gracze rozpoczęli bardzo skromnie, z tym większą uwagą i, rzecz jasna, ciekawością przyjrzelśmy się także tym nieznanym małym wystawcom. Z powodu olbrzymiej liczby produktów wartych zaprezentowania podzieliłiśmy nasz fotoreportaż na dwie części: za miesiąc przybliżymy Wam to, co ciekawego mieli do zaoferowania ci mniejsi wystawcy, a teraz skupimy się (choć też nie do końca...) na bardziej znanych markach.





1



2



3



4



5



8



6



7

1. Music Man The Game Changer nie ma nic wspólnego z grami komputerowymi wyposażonymi w interfejsy przypominający gitarę. To rewolucyjna technologia pozwalająca na modyfikację brzmienia na niespotykaną dotąd skalę. Więcej na s. 12 oraz na witrynie producenta.  
[www.music-man.com](http://www.music-man.com), [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)
2. Steve Morse był stałym bywalcem stoiska Music Man, na którym prezentował m.in. nowy system The Game Changer.  
[www.music-man.com](http://www.music-man.com), [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)
3. Jeśli dwa humbuckery nam nie wystarczą, to sprawdźmy, co ma do zaoferowania Music Man Steve Morse SM-Y2D... Trzy przetworniki DiMarzio, z których humbucker DP-205 i singiel są umieszczone obok siebie.  
[www.music-man.com](http://www.music-man.com), [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)
4. Nie wszystko co głośne musi być od razu dobre, o czym łatwo się przekonać, grając na mocno rozkręconym wzmacniaczu w domu. Rozwiązaniem tego problemu jest nowy ogranicznik mocy Rivera RockCrusher (na górze).  
[www.rivera.com](http://www.rivera.com), [www.fxmusic.pl](http://www.fxmusic.pl)
5. Na stoisku firmy Kustom Amplification znaleźliśmy trzykanałową głowę Double Cross, która wyraźnie górowała nad innymi wzmacniaczami ustawionymi obok. Sprzęt nie do ruszenia.  
[www.kustom.com](http://www.kustom.com), [www.emuzyk.pl](http://www.emuzyk.pl)
6. Wzmacniacz typu head Hayden MoFo 100 to nowa konstrukcja z serii MoFo. Głowa reklamowana jako uniwersalny sprzęt zarówno dla gitarzysty grającego rock, jak i blues, country, a nawet metal.  
[www.haydenamps.com](http://www.haydenamps.com), [www.soundtrade.pl](http://www.soundtrade.pl)
7. Wśród bogatej ekspozycji gitar marki Ovation natknęliśmy się na dwie interesujące sygnatury: Adamas 1598-MEII (12-strunówka firmowana nazwiskiem Melissy Etheridge, z lewej) i sygnaturę Ala Di Meoli - Custom Legend 1769-ADII (z prawej).  
[www.ovationguitars.com](http://www.ovationguitars.com), [www.emuzyk.pl](http://www.emuzyk.pl)
8. Na tle dominującej w świecie wzmacniaczy czerni produkty brytyjskiej marki Orange są prawdziwym ewenementem. Orange Rockerverb 50 MK II w wersji patriotycznej jest tego najlepszym dowodem.  
[www.orangeamps.com](http://www.orangeamps.com), [www.arcadeaudio.com.pl](http://www.arcadeaudio.com.pl)





# Hank MARVIN

fot. Neil Lupin/  
Getty Images/  
Flash Press Media



**Debiutancki album The Shadows („The Shadows”, 1961) był punktem zwrotnym w karierze Hanka Marvin’a – to ten **krążek wyniósł go na szczyty popularności** i zapewnił mu miejsce w pantheonie gitarowych gwiazd. W tym miesiącu porozmawiamy właśnie z Hankiem Marvinem, który **zabierze nas w podróż sentymentalną**, cofając się wspomnieniami do lat 60. – artysta opowie nam o nagraniu tego historycznego krążka i o tym, **jak został pierwszym właścicielem gitary Fender Stratocaster w Wielkiej Brytanii...****

**TEKST: ED MITCHELL, WYWIAD: ROGER NEWELL**

**Były to czasy, kiedy jeszcze mało kto słyszał o grupie The Beatles. Muzycy z Liverpoolu stawiali dopiero pierwsze kroki w show-biznesie, intensywnie pracując nad swym rozwojem i odbierając rockową edukację w klubach Hamburga.** Za to triumfował wtedy Hank Marvin i zespół The Shadows, którzy wspinali się na szczyty brytyjskich list przebojów. Na tych listach królowały ich single „Apache” i „Kon-Tiki”, a w 1961 roku na rynku ukazał się debiutancki album zespołu zatytułowany „The Shadows”. Płyta odbiła się szerokim echem wśród muzyków rockowych – to właśnie pod jej wpływem Brian May i Mark Knopfler sięgnęli po gitarę. „To dla mnie olbrzymie zaskoczenie – nie kryje zdziwienia Hank – okazało się bowiem, że staliśmy się inspiracją dla bardzo wielu ludzi. Dzięki naszej muzyce młodzi chłopcy i młode dziewczyny masowo ruszyli do sklepów muzycznych, żeby kupować gitary. Ci, którym gitara nie była pisana, zaczęli się uczyć grać na basie i perkusji. To wręcz niewiarygodne, jak duży wpływ mieliśmy na całe pokolenie młodych ludzi”.

Sesja nagraniowa do albumu „The Shadows” rozpoczęła się 26 października 1960 roku, a zakończyła 21 czerwca 1961, przy czym zespół spędził jedynie osiem dni na zarejestrowaniu czternastu utworów, które w ostateczności trafiły na krążek. W tym okresie grupa współpracowała jeszcze z Cliffem Richardem. Muzycy nagrali też kilka własnych singli i utworów, które w tamtym czasie nie znalazły się na wspomnianej wyżej płycie. Wśród nich był utwór „Wonderful Land”, prawdopodobnie najlepsza kompozycja w ich dyskografii.

W skład zespołu The Shadows wchodził wówczas: Hank Marvin (gitarą prowadzącą, pianino), Bruce

Welch (gitarą rytmiczną), Jet Harris (bas) i Tony Meehan (perkusja). Produkcją debiutanckiego krążka zajął się Norrie Paramor, a inżynierią dźwięku – Malcolm Addey. „Obaj byli dobrze przygotowani, jeśli chodzi o pracę w studiu, ale nie mieli doświadczenia w nagrywaniu takiego zespołu jak nasz – wspomina Hank. – Najpierw robiliśmy próbę, a kiedy wszyscy byliśmy zadowoleni, nagrywaliśmy kawałek utworu. Norrie puszczał nam zarejestrowany fragment, a my mogliśmy sugerować jakieś zmiany, gdy nam coś nie odpowiadało. Bardzo podobał mi się styl pracy Norriego. Liczył się z naszym zdaniem i angażował nas na każdym etapie produkcji. Mówiliśmy na przykład, że moglibyśmy tu dać więcej bębnow i więcej basu, potem robiliśmy kolejną próbę i, jeśli byliśmy zadowoleni, przechodziliśmy do właściwego nagrywania”.

**„Najważniejsze dla mnie było uzyskanie własnego, autorskiego brzmienia. Nie chciałem być jak inni gitarzyści. Chodziło o to, żeby ludzie od razu rozpoznawali muzykę The Shadows i nie mieli wątpliwości, że to gram właśnie ja”**  
– Hank Marvin

Techniki nagrywania we wczesnych latach 60. były dość prymitywne. Zespół musiał grać na żywo, nie było żadnych dogrywek. To pokazuje, jak świetnymi

**Martin & Co.**  
EST. 1833

NOWA SERIA!

*Performing Artist*



[www.performingartistseries.com](http://www.performingartistseries.com)

sklep internetowy:

**WWW.GAMA.GDA.PL**

Rewelacyjna nowa seria SP:  
Lifespan - zwiększona trwałość  
i odporność na zanieczyszczenia



Autoryzowany przedstawiciel Martina w Polsce:

**GAMA**

Gdańsk, ul. Heweliusza 10  
Bydgoszcz, ul. Fredry 1/2

# John Lennon

fot. Andrew Maclear/Redferns/Getty Images/Flash Press Media

John Lennon – buntownik i rewolucjonista, artysta i obrońca pokoju, **ikona rock and rolla** – odegrał w swoim życiu wiele ról. W 2010 roku minęło 30 lat od jego tragicznej śmierci. Tym razem podejmujemy się bardzo trudnego zadania, jak bowiem opowiedzieć historię ikony, **słynnego kompozytora i gitarzysty**, niczego przy tym nie pomijając... **ED MITCHELL**



**John Lennon został zastrzelony 8 grudnia 1980 roku przez „fana” Marka Davida Chapmana pod bramą swojego domu (słynna Dakota na Manhattanie) w Nowym Jorku tuż po premierze płyty „Double Fantasy”. To morderstwo było szokiem dla całego świata. Wieść o śmierci Lennona rozdarła miliony serc.** „Miałem

wrażenie jakby nagle cały świat się zatrzymał – wspomina Ozzy Osbourne, długoletni fan i miłośnik talentu Lennona. – Trudno mi nawet opisać, co wtedy czułem. Lennon wносił w życie ludzi tyle radości i tyle nadziei”.

Pod domem gwiazdy i koło szpitala im. Roosevelta zebrali się tłumy. O godzinie 23.15 lekarze wydali oficjalne oświadczenie potwierdzające zgon muzyka. W telewizji pojawiały się migawki z aktualnych wydarzeń i filmiki z najlepszych lat twórczości Lennona – m.in. fragmenty koncertu w The Cavern Club w Liverpoolu czy występ w programie Ed Sullivan Show, gdzie The Beatles debiutowali w 1964 roku. Pojawiał się też obowiązkowo teledysk do piosenki „Imagine”. Nie ulega wątpliwości, że Lennon jako kompozytor, autor tekstów i jako człowiek zostawił po sobie niebywale bogatą spuściznę artystyczną...

Fani poczułi pewne ukojenie, oglądając w telewizji fragmenty koncertów The Beatles. Wiadomo było, że dla Lennona rozpad zespołu w 1970 roku był bądź co bądź wybawieniem, albowiem już w połowie lat 60. męczył się jako członek zespołu. Krótko mówiąc, był rozczarowany i sfrustrowany. Singiel „Help!” z 1965 roku był ukrytym wołaniem o pomoc człowieka, który miał dość medialnej nagonki i szalejącej Beatlemanii. „W całym tym zgiełku została zatracona moja niezależność” – śpiewał Lennon w jednej ze zwrotek. „Byłem gruby, miałem depresję i zwyczajnie potrzebowałem pomocy” – powiedział później w wywiadzie dla „Playboya”. W jego tekstach zaczął wtedy dominować bardziej osobisty ton.

Do nagłej zmiany w tekstach Lennona doszło po pojawieniu się przeboju „I Want To Hold Your Hand” (z ang. *chcę trzymać cię za rękę*), który trafił do sprzedaży 26 grudnia 1963 roku. Obaj muzycy Lennon i McCartney wyczerpali już wątek nieodwzajemnionej miłości i poczułi się zmęczeni tym tematem. Ileż można było jeszcze napisać piosenek w stylu „Please Please Me” czy „She Loves You”? Nowa inspiracja nadeszła niespodziewanie. Otóż 28 sierpnia 1964 roku zespół wraz z menadżerem Brianem Epsteinem spotkał się z Bobem Dylanem w hotelu Delmonico w Nowym Jorku. Wszyscy czterej Beatlesi byli fanami twórczości Dylana, ale Lennon szczególnie zachwycał się jego poetyckim stylem pisania tekstów. Spotkanie z tym artystą zostało później szczegółowo opisane w książce „The Love You Make” autorstwa współpracownika i przyjaciela czwórki z Liverpoolu – Petera Browna.

Podobno w pewnym momencie Dylan zapytał gości, czy chcieliby sobie zapalić. Według Browna wszyscy spojrzeli po sobie porozumiewawczo, po czym Epstein powiedział: „Nigdy wcześniej nie paliliśmy marihuany”. Dylan wyglądał na zaskoczonego. „Jak to? – zapytał. – Przecież napisaliście piosenkę o byciu na haju (ang. *get high*)! Jest tam cała linijka: *When I touch you I get high, I get high...*” Lennon szybko wyjaśnił, że nie o to chodziło, a prawidłowe słowa to: *I can't hide, I can't hide*.

Po spotkaniu z Dylanem Lennon zaczął inaczej podchodzić do pisania tekstów. Utwór „You've Got To Hide Your Love Away” z płyty „Help!” (1965) uważany jest za pierwszy, w którym Lennon eksperymentował z tekstami w stylu Dylana, jak choćby we fragmencie: *Here I stand, head in hand, turn my face to the wall (pol. oto stoję, trzymam się za głowę, odwracam się twarzą do ściany)*.

Tak jak utwór Dylana „The Times They Are a-Changing” (1964), „You've Got To Hide...” grany jest w średnim tempie w metrum 3/4, a nie w popularnym 4/4. Kompozycja oparta jest na tej samej tonacji G i zawiera podobną linię melodyczną graną na strunach D4 i A5. John grał w tym utworze na dwunastostrunowym akustyku Framus Hootenanny.

Lennon był jednak zbyt dużym indywidualistą, żeby przez dłuższy czas pozostawać pod wpływem jednego tylko artysty. Inspiracje czerpał zewsząd, chłonił różne pomysły i opisywał swe wrażenia. Kiedy dziennikarz Kenneth Allsop zaproponował mu, żeby napisał tekst o swoim dzieciństwie, usiadł i skomponował utwór „In My Life” („Rubber Soul”, 1965). Muzyk wyznał później w jednym ze swych

**Najważniejszą cechą Lennona była jego szczerość. Tak w muzyce, jak i w wywiadach zawsze mówił to, co myślał, nie dbając o to, czy przysporzy sobie wrogów**

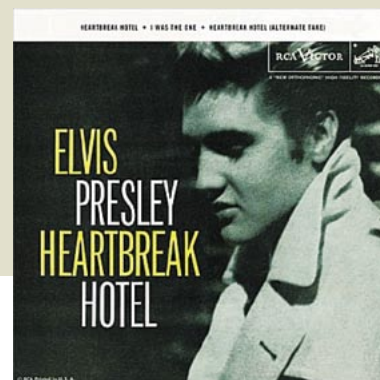
wywiadów: „To moja pierwsza piosenka, w której tak bezpośrednio nawiązuję do swego dzieciństwa i na poważnie opowiadam o swoim życiu. Wszystkie moje poprzednie teksty były zbyt banalne i miałyby”.

Jak widać, John Lennon był nie tylko muzykiem, kompozytorem, wokalistą, ale też – a może przede wszystkim – utalentowanym tekściarzem, i tak zresztą go postrzegano. Jedyny Beatles z literacką smykałką, który miał na swoim koncie także dwie pozycje książkowe: „In His Own Write” z 1964 roku i „A Spaniard In The Works” wydaną rok później (w Polsce dostępne pod tytułem „John Lennon na własne kopyto”). Często mówiono o nim „ten inteligentny Beatles”, mając na myśli głównie jego aktywność tekstową, jednak często zapominano, że był również genialnym gitarzystą. John nie lubił się przechwalać, kiedy zapytano go o gitarowe

## Elvis to „więcej niż religia”

**Kto inspirował Johna Lennona, bohatera klasy pracującej (Working Class Hero)?**

Choć może to dziwić, styl gry na gitarze rytmicznej Lennona został w dużej mierze ukształtowany przez... Elvisa Presleya, którego Lennon był wielkim fanem. „Dla mnie Elvis był ważniejszy niż religia. Kiedy usłyszałem »Heartbreak Hotel«, byłem pod takim wrażeniem, że nie mogłem wydobyć z siebie słowa” – powiedział Lennon. Elvis miał genialne poczucie rytmu, co nadawało jego muzyce żywiołowy charakter – to właśnie gitara akustyczna napędzała wszystkie jego hity w stylu rockabilly. Lennona inspirowali także inni gitarzyści rytmiczni: Scotty Moore (zresztą grający z Presleyem), Chuck Berry i Eddie Cochran. Poza tym – tak samo jak pozostali Beatlesi i chyba większość młodych gitarzystów w latach 50. w Anglii – był wielkim fanem Buddy'ego Holly'ego.



umiejętności, odpowiedział z rozbijającą szczerością: „Gram nieźle, ale technicznie nie jestem najlepszy. Fakt, potrafię stworzyć klimat, potrafię sprawić, żeby gitara zawyla. Umieję też poruszyć serca słuchaczy swoją grą”. W wywiadzie dla magazynu „Rolling Stone” z 1970 roku Lennon tak skwitował swoją rolę w zespole: „Gitarzysta rytmiczny ma poważne zadanie, bo to on prowadzi cały zespół”. Jako gitarzysta rytmiczny Lennon nauczył się najwięcej w latach 60., kiedy to grupa The Beatles koncertowała w Hamburgu. Grał po osiem godzin dziennie (eksperymentując przy tym z różnymi środkami... chemicznymi). Jego prawa ręka była jak maszyna, jeśli sytuacja tego wymagała, potrafił też zagrać partie prowadzące. Wystarczy posłuchać solówki w utworze „You Can't Do That” z płyty „A Hard Day's Night” (1964), w której mamy przykład iście rasowego rock and rolla, którego nie powstydziliby się sam George Harrison. Dopiero później (w połowie lat 60.) Harrison rozwinął się jako znakomity gitarzysta i zostawił Lennona daleko w tyle.

John może nie był tak wybitnym gitarzystą prowadzącym jak George czy Paul (ten drugi zagrał genialnie w piosenkach „Taxman” czy „Drive My Car”), ale za to miał kilka przebiegów prawdziwego geniuszu,

**„Na zewnątrz byłem pewną siebie gwiazdą rocka, która zna odpowiedzi na wszystkie pytania, ale wewnątrz byłem wystraszoną chłopcem, który nie umie płakać” – John Lennon**

# Ray Wilson

W tym miesiącu rozmawiamy z Rayem Wilsonem, niegdyś pierwszym głosem legendarnej grupy Genesis. Obecnie ten szkocki muzyk **prężnie rozwija swoją karierę solową**. Frontman kapeli Stiltskin, entuzjasta gitary akustycznej, niepoprawny optymista i, co najciekawsze, **mieszkaniec pewnego dobrze znanego nam kraju nad Wisłą...** M. KUBICKI



### **Ostatnimi czasy grasz sporo koncertów w Polsce. Czy jest coś, co wyróżnia nas jako słuchaczy?**

Każdy kraj charakteryzuje się czymś innym. Moje doświadczenia z polską publicznością są jak najlepsze. Nie jestem pewien, czy traktujecie tak każdego, czy może po prostu ja miałem to szczęście (*śmiech*). Fani z Polski bardzo dobrze wydają się rozumieć moje piosenki i teksty, w których jest nie tylko dużo melancholii i smutku, ale także głębi i znaczenia. Każdy koncert grany w Polsce jest zawsze udany. Jeśli zatem jest to tylko szczęście, to mam nadzieję, że nigdy ono nie minie (*śmiech*).

### **Jak upływa ci życie w Polsce?**

Po ponad dwóch latach pobytu w Polsce nadal tu jestem, więc chyba to mówi samo za siebie (*śmiech*). Czuję się tutaj dość komfortowo. Od kilku lat jednak sporo koncertuję, więc nie jestem pewien, czy jakiegolwiek miejsce mogę jeszcze nazwać swoim prawdziwym domem. Najwięcej czasu spędzam chyba w tej chwili w autobusie, którym podróżujemy. Zawsze jednak jestem niezmiernie szczęśliwy, kiedy mogę wrócić do Polski. Niczego mi tutaj nie brakuje. Mam wtedy przy sobie kobietę, którą bardzo kocham, a także ciszę i spokój ducha.

### **Co ci się podoba najbardziej i zarazem najmniej w Polsce?**

Czy mogę ci dać dość płytką odpowiedź na to pytanie? (*śmiech*) – dziewczyny. Szczerze i z ręką na sercu przyznaję, że najbardziej podobają mi się wasze kobiety. Nigdzie indziej na świecie nie znajdziesz tylu pięknych dziewczyn w jednym miejscu. Kiedy spaceruję ulicami miasta, dosłownie co dziesięć metrów pojawia się jakaś niezwykle atrakcyjna Polka. Czegoś takiego nigdy nie doświadczysz w Niemczech, Francji czy Szkocji. A czego nie lubię? Na pewno pogody. Macie bowiem bardzo srogą zimę. Jednak rzeczą, która najbardziej mi się nie podoba, jest nadmierne spożycie alkoholu. Pod tym względem wasz kraj jest bardzo podobny do Szkocji. Pije się tu zdecydowanie za dużo. Gdy niedawno wyjeżdżaliśmy w trasę koncertową, to już o siódmej rano w centrum miasta widziałem trzech młodych mężczyzn pijących piwo. Jest to problem, który wymaga mnóstwa uwagi i zaangażowania ze strony państwa. Należy jednak pamiętać, że wasz kraj ma bardzo dużo do zaoferowania. Cały czas zachodzą tutaj pozytywne zmiany, które popychają was naprzód. Niemniej jednak picie piwa z rana to już nawet nie rock'n'roll, a raczej proces powolnego uśmiercania swego ciała i ducha. Kwestia ta oczywiście nie dotyczy wszystkich Polaków, ale kiedy jestem już jej świadkiem, to bardzo mnie uderza widok pijanych osób, gdyż znam ten problem ze Szkocji.

### **Co takiego wydarzyło się po twoim odejściu z Genesis? Plotki głosiły, że popadłeś w depresję, która skutecznie**

**„Jeśli nie ustępujesz i wierzysz we własny sukces, to szczęście samo cię znajdzie. Nie zawsze będzie cukierkowo, jak można wywnioskować choćby po mojej karierze. Nie sprzedaję milionów płyt i nie robię ogromnych pieniędzy, ale udaje mi się jednak istnieć na scenie” – Ray Wilson**

### **wyeliminowała cię z życia scenicznego. Skąd taka reakcja?**

Sądzę, że ta sytuacja była nieunikniona. Rzeczywiście miałem całkiem interesującą karierę i osiągnąłem szczyty swojej popularności. Niestety, w życiu tak bywa, że to, co się wznosi, musi kiedyś upaść. Dagoniły mnie moje własne problemy. Na co dzień nie brakowało mi niczego. Miałem duży dom, sportowy samochód i pieniądze, ale gdzieś w tym wszystkim zabrakło mi samego. Nie wiedziałem już, po co to wszystko robię i kim w ogóle jestem. Byłem jedynie facetem, który zastąpił Phila Collinsa, a to zdecydowanie za mało. Postanowiłem więc dać sobie trochę czasu na odszukanie własnej drogi i własnego „ja”. Udało mi się to tylko dzięki temu, że powróciłem do swoich korzeni. Wziąłem do ręki gitarę akustyczną, na której – szczerze powiedziawszy – nigdy za dobrze nie grałem, i zacząłem od zera. Wypracowałem swój własny styl i zacząłem dawać koncerty. Niestety szybko się okazało, że ludzie pragną, abym grał dla nich przez około dwie godziny, co jest oczywiście zrozumiałe, jeśli się płaci za bilet. Problem polegał na tym, że nie miałem wystarczająco dużo piosenek w swym repertuarze. Pożyłyłem więc parę numerów Genesis i grałem je w swojej aranżacji. Były to nie tylko kawałki, które z nimi wcześniej tworzyłem, ale również te, które są kamieniem węgielnym ich dokonań. To wszystko połączyłem z własnymi numerami i w ten sposób powstał materiał, z którym mogłem już wyjść na scenę. Całą resztę dopełnił mój głos i szkockie poczucie humoru (*śmiech*). Wydaje mi się, że ludzie to akceptują, ponieważ jestem szczerzy w tym, co mówię i robię. Nie udaję kogoś innego i od dziesięciu lat skutecznie rozbudowuję swój świat muzyki. Uwielbiam dawać koncerty akustyczne bardziej niż cokolwiek innego. Z niczym nie da się porównać tego uczucia, które mnie ogarnia, gdy widzę na sali trzysta osób zainteresowanych tym, co mam im do powiedzenia, jest to naprawdę wspaniałe przeżycie. Wtedy właśnie mogę być sobą. W międzyczasie koncertuję również ze Stiltskin. Gdzieś po drodze doszedłem również do wniosku, iż materiał Genesis wymaga ode mnie pewnej kategoryzacji. Stąd właśnie pomysł na stworzenie projektu o nazwie Genesis Klassik. Piosenki grupy Genesis nigdy nie były łączone z dźwiękiem skrzypiec czy wiolonczeli, postanowiłem więc spróbować z zupełnie nowymi aranżacjami, wprowadzając dźwięki symfoniczne. Choć jest to nadal materiał Genesis,

nadałem mu zupełnie nowe oblicze. Z tego, co wiem, ludzie to zaakceptowali i teraz każdy może znaleźć tam coś dla siebie. Była to dla mnie bardzo ważna decyzja, która otworzyła też kilka nowych drzwi. Szczególnie tych prowadzących do większych stacji radiowych. Można zatem uznać, iż zespół Genesis sporo mi odebrał, ale jednocześnie całkiem dużo podarował. Od czasu mojego odejścia zrobiłem wszystko, co mogłem uczynić, aby wrócić na scenę. Teraz mogę mieć tylko nadzieję, że ludziom nadal będzie odpowiadać to, co robię, i że będą ze mną na dobre i na złe. Ale póki co, tak właśnie jest. Czegoż więc można chcieć więcej od życia? (*śmiech*).

### **Co to znaczy być muzykiem?**

Przez całe moje życie zajmowałem się właśnie tylko tym. Zaczynałem śpiewać, gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Zresztą cała moja rodzina jest bardzo umuzykalniona, więc ta pasja była gdzieś we mnie już od urodzenia. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, co innego miałbym robić w życiu, gdyż we wszystkim innym jestem po prostu beznadziejny. Nie mam nawet hobby czy jakichś innych zainteresowań. Po prostu muzyka jest moim życiem. Dlatego bycie muzykiem jest dla mnie jednoznaczne z byciem człowiekiem. Dzięki temu mogę wyrażać swoje myśli, emocje i poznawać wielu interesujących ludzi. W większości przypadków są to zwyczajne osoby, które nie mają żadnych wielkich domów czy fortun i nie są na okładkach żadnych magazynów. Ale nie to jest przecież najważniejsze. Podróżując po świecie, spotykam ludzi, którzy chcą porozmawiać ze mną o danej piosence, która zmieniła bądź wpłynęła w pewien sposób na ich życie. To niesamowite, że można mieć taki wpływ na innego człowieka. Nie jestem kimś formatu Bono i nie muszę wszędzie chodzić z tuzinem ochroniarzy. Dzięki temu mogę sobie pozwolić na bezpośredni kontakt z fanami po koncercie. I to właśnie cenię sobie tak bardzo w koncertach akustycznych. Podczas nich widzę zarówno radość, jak i zdenerwowanie osób, które słuchają moich muzycznych opowieści. Czuję wtedy, że to jest właśnie miejsce, w którym powinienem być.

### **Jaka jest twoja najlepsza gitara, na której grałeś?**

Myślę, że moją do dziś ulubioną gitarą jest Taylor, którego mam od jakiegoś czasu. Miałem już chyba z pięć innych modeli tej marki, ale żadna z tych gitar nie brzmiała tak dobrze. Nie znam niestety modelu tego Taylora, na którym aktualnie gram. Nigdy nie sprawdzałem, a mam go od tak dawna, że nawet nie pamiętam, kiedy i gdzie go nabyłem (*śmiech*). Wiem, że ta gitara nie była specjalnie droga, kosztowała jakieś 1.100 funtów. Nie jest to może najmniejszy pieniądz, ale wierz mi, że są modele jeszcze dużo droższe. ➤

**„Jestem szczerzy w tym, co mówię i robię. Nie udaję kogoś innego i od dziesięciu lat skutecznie rozbudowuję swój świat muzyki” – Ray Wilson**

Nieczęsto spotykamy gitarzystów, którzy tworzą praktycznie cały materiał na płytę, leżąc w szpitalnym łóżku i w dodatku ze świadomością, że być może nie staną już na własne nogi. Adam Dutkiewicz nie jest typowym gitarzystą heavymetalowym, o czym świadczy jego nowy projekt Times Of Grace. To projekt, który tworzy wraz z Jessem Leachem, kolegą z formacji Killswitch Engage... **ROB LAING**

**Adam  
Dutkiewicz**



**Choć Adam leżał w szpitalu w Londynie, krążek „The Hymn Of A Broken Man” został nagrany w Stanach Zjednoczonych.** O nagranie wokalu zwrócił się z prośbą do kolegi z zespołu, wokalisty Jessego Leacha. I tak od nowa rozkwitła współpraca muzyków, którzy przed kilku laty grali razem w formacji Killswitch Engage. Fani tego zespołu nigdy nie przypuszczali, że zobaczą Adama i Jessego znowu razem na scenie... Jesse Leach odszedł z Killswitch Engage podczas trasy koncertowej promującej album „Alive Or Just Breathing” (2002). Był świeżo po ślubie, nie angażował się w trasę, ciężko znosił intensywność koncertów. W końcu popadł w depresję i postanowił odejść. Natomiast Adama Dutkiewicza do odejścia z formacji zmusiły poważne dolegliwości kręgosłupa...

**W trakcie jednego z koncertów doznałeś kontuzji pleców i trafiłeś do szpitala. Nie poddałeś się jednak. Od razu zacząłeś pracę nad nową płytą.**

Nagranie tej płyty było dla mnie jak *catharsis*. Nie chodziło tylko o moje plecy. Przez dwa lata pracy nad płytą Jesse i ja spędzaliśmy ze sobą dużo czasu i rozmawialiśmy o Killswitch Engage, a także o naszych osobistych przeżyciach. Jesse odszedł z Killswitch wcześniej ode mnie. Miał dość koncertów i całego tego zgiełku.

**Gdy doznałeś kontuzji kręgosłupa w 2007 roku, fani myśleli, że już nie wrócisz na scenę.**

Musiałem być poddany natychmiastowej operacji kręgosłupa w Londynie. Wiedziałem, że nie wejść już na scenę z Killswitch Engage – nie wyobrażałem sobie, że znowu będę w trasie.

**Przy okazji wykazałeś się nieprawdopodobną wręcz wolą walki, o której często mówili inni muzycy.**

Gdy leżałem w łóżku, nie mogłem się po prostu załamać. Potrzebowałem kopa, potrzebowałem motywacji, czegoś, co by mnie wyciągnęło z depresji i postawiło na nogi. Tym czymś była muzyka. Zaczęłem więc pisać i to mnie uratowało. Muszę przyznać, że większość materiału na płytę napisałem, leżąc w szpitalnym łóżku.

**Jak ci się pracowało z Jessem?**

Bardzo dobrze się rozumiemy i pracowało nam się świetnie.

**Czy Jesse zmienił się od czasu, gdy grał w Killswitch?**

Stał się pewniejszy siebie, i to jest jego największa zmiana. W Killswitch był bardziej nieśmiały, bardziej wycofany. Teraz widać, że po prostu jest pewny swoich umiejętności. Cieszę się, bo to naprawdę bardzo utalentowany artysta. Fajnie jest widzieć, że poznał swoje mocne strony i zdał sobie sprawę z swoich możliwości.

**„Nie jestem basistą, perkusistą, gitarzystą czy wokalistą jako takim. Kocham wszystko w muzyce i dlatego postanowiłem zająć się produkcją” – Adam Dutkiewicz**

**Może nie spodoba ci się to, co powiem, ale myślę, że „The Hymn Of A Broken Man” jest stylistyczną kontynuacją „Alive Or Just Breathing” Killswitch Engage. To mocny, pozytywny i uduchowiony heavy metal. Opowiada on o walce z przeciwnościami losu i daje pozytywny przekaz mówiący, iż można je pokonać.**

Zawsze miałem takie podejście do życia. Jeśli znajdziemy się w trudnej sytuacji, można albo usiąść i płakać, albo spróbować poradzić sobie z problemami najlepiej, jak umiemy, i iść dalej. Staram się myśleć pozytywnie, po prostu taki już jestem.

**Oprócz superszybkich riffów w stylu lat 80. („Live In Love”, „Where The Spirit Leads Me”) zaskoczyłeś swoich wielbicieli w utworach „Until The End Days” i The End Of Eternity”. Mają one o wiele bardziej złowieszczy charakter i są bogatsze brzmieniowo. Nie ma tu śladu po kryzysie twórczym, jaki przechodziłeś w ostatnich latach...**

Tak, byłem bardzo kreatywny, muzyka swobodnie ze mnie wypływała i to było niesamowite. Teksty przyszły mi z równą łatwością co melodia. Miałem



**marillion**  
Live from Cadogan Hall

2CD / 2DVD / Blu-ray

**Usłysz i zobacz Marillion  
jak nigdy dotąd**

Premiera 21.02.2011

INTERIA.PL

Gitarzysta

DZIENNIK  
GAZETA - PRAWNA

cgm.pl

ANTYRADIO



A PROJECT OF



**mystic.pl**  
myspace.com/mysticpl  
youtube.com/mysticprod



# Richard Durrant

## zaklinacz gitar

Richard Durrant to jeden z najbardziej utalentowanych gitarzystów na świecie grających **awangardową muzykę eksperymentalną**. Spotykamy się z nim w londyńskim Royal Festival Hall, gdzie ma się odbyć jego multimedialny koncert zatytułowany „**Guitar Whisperer**” (ang. **zaklinacz gitar**). Z artystą rozmawiamy o dość osobliwych w codziennej pracy gitarzysty urządzeniach, takich jak na przykład pady, a także o sztuce, muzyce klasycznej, przekleństwie tabulatur i o tym, jak ćwiczyć grę bez użycia... gitary. Poza tym mamy rzadką okazję zobaczenia jednej z najstarszych na świecie gitar firmy Martin

STEVE HARVEY



**P**rzez ostatnie dwadzieścia lat ten wirtuoz gitary i muzyk eksperymentalny występował na wielu europejskich scenach. Jego perfekcyjna technika gry i wykorzystanie technologii cyfrowych wręcz hipnotyzują publiczność. Jako gitarzysta klasyczny (i wiolonczelista) czerpał inspirację ze wszystkich gatunków (od jazzu do popu), był producentem Ukelele Orchestra Of Great Britain, wykonywał utwór „Electric Counterpoint” Steve’a Reicha (jako solista grał do dwudziestu ścieżek zarejestrowanych wcześniej gitar). Brał też udział w trasie koncertowej z Herbiem Flowersem i zespołem Sky. Mimo to wciąż znajduje czas na tworzenie własnych kompozycji i własnego, niezwykle rozbudowanego show.

**Twój pierwszy koncert odbył się właśnie tutaj, w Royal Festival Hall. Było to w 1980 roku. Byłeś wtedy studentem Royal College Of Music.**

Tak, zgadza się. Wszystko poszło wtedy jak po maśle. Było to dla mnie bardzo przyjemne doświadczenie.

**Dziś wracasz w to samo miejsce, ale tym razem z koncertem „Guitar Whisperer”. Jest to oryginalne i wręcz niesamowite widowisko, wybuchowa mieszanka dźwięku, filmu, obrazu i żywej muzyki. Co kryje się za tym intrygującym tytułem?**

Tytuł zaczerpnąłem z recenzji mojej płyty, w której padło to określenie. Spodobało mi się na tyle, że postanowiłem je wykorzystać. Szukaliśmy krótkiego tytułu, który dobrze opisywałby naszą grę. Wydawało mi się, że to hasło najlepiej pasuje. W tym samym artykule ktoś napisał, że moja gra Bacha na banjo jest jak spotkanie Shakespeare’a z Bagpussem (*tytułową postacią kota maskotki z serialu dla dzieci – przyp. red.*).

**Jesteś genialnym solistą, ale jak widać, spełniasz się też w pracy zespołowej...**

Pomyśl podsunął mi Malcolm Buchanan-Dick, z którym współpracowałem już wcześniej. On specjalizuje się w technice cyfrowej. Robiliśmy razem dość dziwne koncerty, podczas których organy zwisały z sufitu i były napędzane powietrzem z suszarek do włosów, a ja grałem na gitarze i jednocześnie korzystałem z kontrolera Korg Kaoss Pad. Nie powiem, żeby sale były wypełnione po brzegi i że te koncerty spotkały się z jakimś olbrzymim zainteresowaniem, ale całe przedsięwzięcie było niezwykle eksperymentalne i zainspirowało mnie do dalszego poszukiwania nowych rozwiązań. Koncerty z serii „Zaklinacz gitar” łączą w sobie elementy sztuki wizualnej i odważne eksperymenty gitarowe. Puściłem wodze fantazji – jedynym hamulcem było dla mnie to, że musiałem liczyć się z opinią ludzi, z którymi pracuję, a także z reakcją publiczności. Mogę powiedzieć, iż jest to niezwykle udany show. Aktualnie mamy dwie animacje komputerowe utalentowanej malarki Mirandy Vincent, która maluje farbami olejnymi na wielkich płótnach. Jest również autorką filmu wyświetlanego podczas mojego wykonywania „Arabesque Number One” Debussy’ego i „La Vida Breve” Manuela de Falli. To rzeczywiście piękne prezentacje. Wszystko jest wspaniale oświetlone, cała scena tonie w kolorowych światłach.

Animacje i filmy puszcza z Maca Mini. Włączam je, używając dużego palca u nogi!

**Na ekranie pojawiaasz się ty sam grający na gitarze. Czyli teraz możesz grać w duecie z samym sobą?**

Zgadza się. Dzięki temu mogę zagrać kawałki i aranżacje, których nie da się zagrać na jednej gitarze. Rezultaty są naprawdę ciekawe. Sam ze sobą się pojedynkuje. Na żywo używam innej gitary, co stwarza ciekawe kontrasty tonalne.

**Prawdziwą gratką dla miłośników muzyki jest multiinstrumentalna wersja utworu „Tubular Bells” Mike’a Oldfielda.**

Zdecydowałem się włączyć ją do repertuaru, ponieważ prosiła mnie o to publiczność. Okazało się, że wyszło całkiem niezłe i teraz robię całą sekcję. Malcolm Buchanan-Dick stworzył do tego ilustrację filmową z lądowania Apollo na księżycu. Całość ma hipnotyczny klimat i jest naprawdę piękną.

**Masz bardzo nowatorskie podejście do koncertów. Nikt przed tobą nie miał takich pomysłów...**

Tak, to prawda. Do tego stopnia, że wraz z pewnym animatorem odwiedziłem specjalistę zajmującego się badaniami ludzkiej świadomości pracującego na Uniwersytecie Sussex. Podłączył mi do głowy jakieś czujniki i kazał grać – zrobił zapis moich fal mózgowych EEG. Kiedy gram ten utwór na koncercie, na ekranie pojawia się wizualizacja sygnału, zapis nutowy, wykres moich fal mózgowych i wykres fal mózgowych animatora, kiedy go słuchał. Niezłe, prawda...?

**Ale czy ten multimedialny show nie odwraca uwagi od rzeczy najważniejszej, czyli od muzyki?**

Mam nadzieję, że ludzie, wychodząc z koncertu, myślą właśnie o gitarze. Podczas występu nie są najważniejsze migające światła czy inne efekty wizualne. Zaczynam od dwudziestominutowej czystej muzyki paragwajskiej granej zupełnie solo. Są też momenty, kiedy gram na gitarze akustycznej bez żadnych wzmacniaczy.

**Podczas koncertu potrafisz grać bez użycia mikrofonów. Na pewno ma to istotny wpływ na techniczny aspekt twojej gry.**

Jasne, że tak. Zaczynam koncert, siedząc za mikrofonami vintage Carlec, które dają cudowne brzmienie. Później wychodzę poza ich obszar działania, przez co atmosfera staje się bardziej intymna. Publiczność nadstawia uszu i jest cicho jak makiem zasiał. W takich chwilach ludzie koncentrują się przede wszystkim na muzyce – to się po prostu czuje. Instrumenty, na których gram, mają taką charyzmę, że same w sobie wystarczą nawet dla widowni na sześćset osób, a są to: sygnowana przeze mnie gitara Gary Hearn Concert Model, ukelele David Whiteman i akustyk Rene Lacote z XIX wieku.

**Grasz przede wszystkim muzykę klasyczną. To twoja wielka pasja. Nie boisz się zaszufiadkowania?**

Grałem też folk. Przez lata jeździłem na koncerty z ekipą grającą ten właśnie gatunek muzyki. Gram na banjo

i na irlandzkim bębnie o nazwie bodhrán. Dzięki temu znacznie poszerzyłem swoje muzyczne horyzonty.

**W jaki sposób?**

Myślę, że bardzo ważne jest nakładanie na siebie poszczególnych warstw. W każdym rodzaju twórczości mamy do czynienia z wieloma warstwami. Klasyczne wykształcenie pomogło mi przyjrzeć im się bardziej analitycznie.

**Dzięki klasycznemu wykształceniu potrafisz też czytać nuty. Zdaje się, że zapis nutowy zawsze był twoją pasją...**

Mój ojciec był muzykiem jazzowym, który nocami pracował w fabryce. Widywałem go tylko w weekendy. Wtedy rysował mi różne diagramy akordowe. Później kazał mi grać linie melodyczne, podczas gdy sam zajmował się podkładem. Potem zamieniliśmy się rolami. Bardzo dużo mnie nauczył. Na mojej stronie internetowej można znaleźć zakładkę „Spread the word” (ang. *szerz słowo, rozpowszechniaj*). Naucz się nut, a będziesz miał świat u swych stóp. Umiejętność czytania nut i doświadczenie z muzyką klasyczną otwierają bardzo wiele drzwi. Muszę przyznać, że mnie osobiście muzyka klasyczna otworzyła bardzo wiele drzwi. Młodzi ludzie, którzy grają tylko z tabulatur, nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo umiejętność czytania nut ułatwia życie. Teraz dzieciaki, które zdają muzykę na maturze, nie muszą znać nut! Myślę, że to jest po prostu skandal. Nuty są przecież językiem muzyki, więc jeśli nie uczymy młodzieży tego języka, to uniemożliwiamy jej porozumiewanie się w wielkim muzycznym świecie.

**„Bez dotykania instrumentu zachodzą w mózgu dokładnie te same procesy jak przy normalnej grze – neurołodzy udowodnili, że podczas gry (w wyobraźni) tworzą się takie same połączenia między neuronami. Można więc ćwiczyć grę, nie dotykając instrumentu (!)”**  
– Richard Durrant

**Czyli nie uznajesz żadnych kompromisów w tym względzie?**

Raczej nie. Raz wybrał się z tatą do sklepu muzycznego (miałem wtedy z osiem lat), gdzie przeglądaliśmy książki z nutami. Po chwili zawołałem go i pokazałem mu jeden kawałek, mówiąc, że bardzo mi się podoba. Zapytał, skąd ja to wiem. Odpowiedziałem, że słyszę go w mojej głowie. Nawet nie pamiętam, jak nauczyłem się czytać nuty, to przyszło całkiem naturalnie. Uważam, że nie jest to żadna niezwykła umiejętność i że dobrzy



# Efekty wirtualne

W poprzednim odcinku cyklu „Domowe studio gitarzysty” omówiliśmy temat przydatnego oprogramowania. W tym miesiącu, na prośbę sporej liczby osób zainteresowanych tą problematyką, **zajmiemy się efektami wirtualnymi**

TOMASZ HAJDUK

**Efekty to de facto tajna broń gitarzystów. Każdy przecież ma jakąś kostkę podłogową, procesor bądź nawet kombajn zwany multieffektem. Od wielu lat muzycy używają efektów zarówno w studiu, jak i na scenie.** Przypomnijmy sobie, że pierwsze próby uzyskania przesterowanego dźwięku polegały na dziurawieniu głośników we wzmacniaczach. Potem przyszła kolej na rozkręcanie urządzeń studyjnych do poziomu maksymalnegoysterowania, eksperymenty

z tranzystorami, lampami, no i wreszcie nadszedł czas efektów cyfrowych. Dla gitarzystów jest też cała masa efektów wirtualnych, które są dostępne na pokładzie komputera. Pomimo iż wielu muzyków nadal nie wyobraża sobie tego, aby nagrywać dźwięki gitary w inny sposób niż przy użyciu palety efektów podłogowych, wzmacniaczy i mikrofonów, z pewnością efektami wirtualnymi warto się zainteresować.

## Zalety użycia efektów wirtualnych

Zastosowanie wtyczek efektywnych podczas procesu nagrywania ma dużo plusów. Zaletą, której nie sposób

zignorować, jest niski poziom szumów. Nawet najdłuższy zestaw efektów uruchomionych w świecie wirtualnym dla ścieżek gitary nie produkuje tylu szumów co takiej samej długości zastęp kostek połączonych kabelkami na podłodze bądź kaskada funkcji uruchomionych w tzw. multieffekcie (szumy tańszych multieffektów to przecież istna zbrodnia dla realizatorów nagrań). Pomyślmy: każdy efekt typu hardware ma swoje zasilanie, które wprowadza jakieś tam zakłócenia przy każdym kolejnym, nawet najkrótszym kabelku łączącym kostki, coś tracimy w segmencie jakości toru audio. Na końcu takiego łańcucha efektów mamy już spore zakłócenia, czyli szum i zdegradowany w jakiś sposób

sygnał (co nie zawsze oznacza złe rozwiązanie). Jednak nie natrafimy na podobne zakłócenia, gdy skorzystamy z efektów wirtualnych.

## Niskie koszty

Użycie wtyczek podczas nagrań oznacza też dla nas dużo niższe koszty. Wtyczki efektywne są tańsze niż profesjonalne studyjne procesory gitarowe. Patrząc na ceny różnych urządzeń, nie sposób też nie zauważyć, że wiele wtyczek efektywnych oferujących podobną jakość do efektów hardware dostępnych jest w tej chwili całkowicie za darmo. Jeżeli do obróbki ścieżek gitary w studiu używamy procesorów typu hardware



– czy to w trybie bezpośrednim podczas nagrywania na ścieżkę, czy też później w trybie wysyłki – to pamiętajmy, że podczas takich zabiegów „prawdziwego” urządzenia można użyć tylko raz. Jeżeli będziemy chcieli zrobić to samo dla innej ścieżki, musimy mieć drugą sztukę takiego samego efektu czy procesora. Natomiast tej samej wtyczki efektowej można użyć dla kilku ścieżek gitary wielokrotnie i w tym samym momencie. Można nawet uruchomić kolejne instancje tego samego pluginu jedna za drugą. W realnym świecie potrzebowalibyśmy do tego drugiej takiej samej kostki. A gdy przy tym dysponujemy ciekawą wtyczką typu freeware, to w naszej kieszeni zostaje już niemała fortuna. Prawda, że brzmi zachęcająco?

## Dużo możliwości

Inną zaletą efektów wirtualnych są możliwości i pełna swoboda w sposobie ich wykorzystania podczas pracy. W praktyce wygląda to w ten sposób, że proces obróbki efektami wirtualnymi ma miejsce na etapie miksowania materiału. Nagrywamy ścieżki gitary „suchej” bez żadnej ingerencji w czysty dźwięk. Podczas rejestracji mamy oczywiście włączone efekty na ścieżkach, ale sygnał nagrywa się na dysk w formie nieprzetworzonej. Odsłuch materiału także jest możliwy razem z zaaplikowanymi efektami. Oznacza to, że do samego końca pracy nad materiałem możemy wedle uznania wprowadzać zmiany w brzmieniu



## Wtyczka czy wersja standalone?

Wielu początkujących gitarzystów zadaje sobie pytanie, czy lepiej stosować efekty wirtualne w postaci wtyczek, czy w wersjach samodzielnych, tzw. *standalone*. Odpowiedź jest prosta: efekty w postaci wtyczki przydadzą się podczas nagrywania, natomiast pluginy (np. w formatach VST, Dxi, RTAS, AU) dają się otwierać na pokładzie komputerowych sekwencerów i stacji roboczych. Wtyczki możemy uruchamiać wówczas na wielu ścieżkach. Nie da się jednak uruchomić wtyczek bez programu zwanego *hostem*. Większość współczesnych sekwencerów może służyć za *host* dla efektów wtyczkowych. Po otwarciu takiej wtyczki w programie, jeżeli mamy ustawioną niską latencję w karcie muzycznej, można także sobie pograć z wybranym efektem.

Wersje samodzielne efektów (np. IK Multimedia AmpliTube) można uruchomić niezależnie od innych programów. Wersje *standalone* to osobne programy, po uruchomieniu których można podłączyć gitarę bezpośrednio do komputera i grać. Nie da się jednak wersji *standalone* otworzyć w sekwencerze do nagrywania. Na szczęście większość programowych rozwiązań dla gitarzystów dostarczana jest w dwóch postaciach: wtyczkowej i samodzielnej. Podczas instalacji można dokonać wyboru, którą wersję chcemy zainstalować (najlepiej zainstalować obie).



t.c. electronic

wiatr we włosach,  
w sercu muzyka  
a brzmienie w kostkach...



audiostacja  
WWW.AUDIOSTACJA.PL

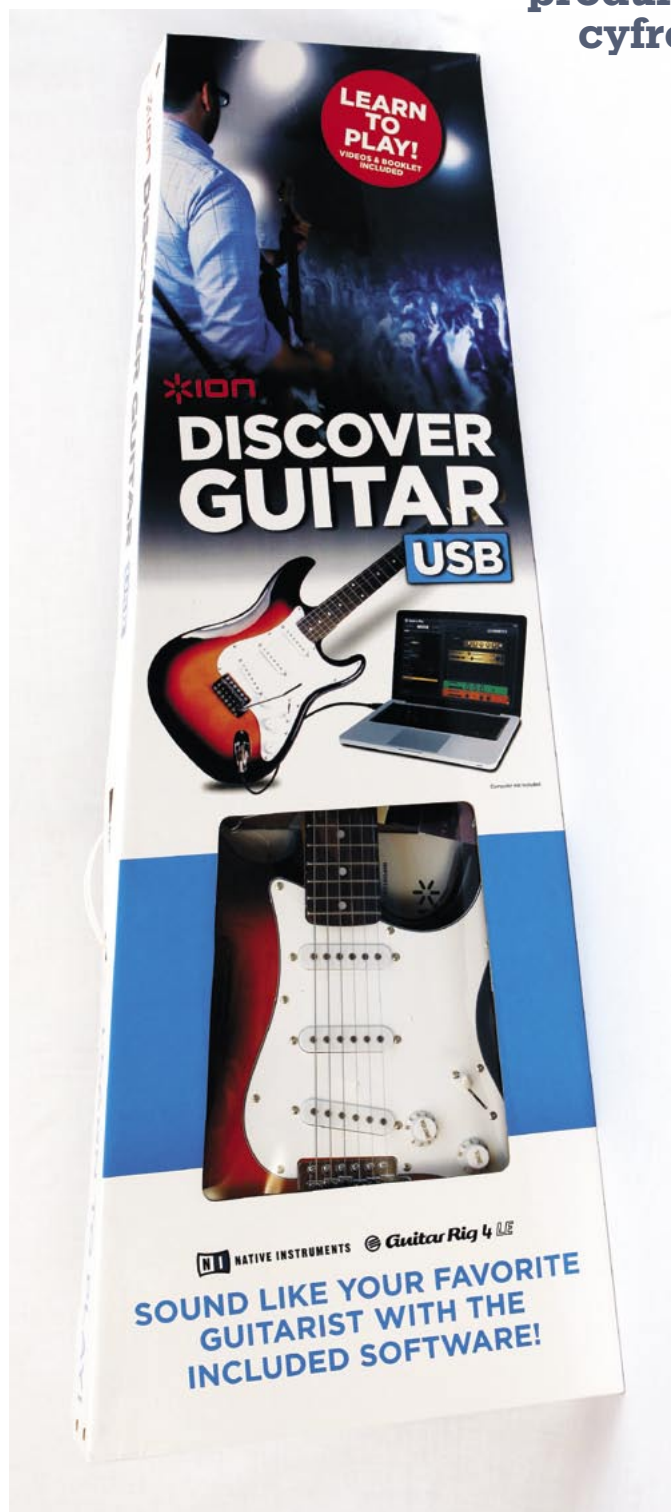
# ION Discover Guitar USB

ZESTAW DO NAUKI GRY

**ION Audio jest producentem innowacyjnych rozwiązań i technicznie zaawansowanych produktów na bardzo szeroko pojętym, cyfrowym rynku audio. Firma należy do koncernu Numark, w skład którego wchodzi takie marki, jak Alesis czy Akai Professional**

Piotr Szarna

Arsenal Gitarzysty



**W** ofercie firmy znajdują się m.in. profesjonalne produkty do tworzenia i edycji audio, elektroniczne instrumenty muzyczne, akcesoria dla graczy komputerowych oraz urządzenia mające zastosowanie w domowych centrach rozrywki, pieczołowicie dopracowane pod względem przyjazności użytkownika i prostoty obsługi. Za sprawą firmy IQ Publishing, reprezentującej ION Audio na polskim rynku, możemy zapoznać się z niezwykle interesującym zestawem ION Discover Guitar USB będącym kompletnym rozwiązaniem przeznaczonym do nauki gry na gitarze.

## Zawartość

Całość umieszczona została w atrakcyjnie wyglądającym kolorowym kartonie w kształcie gitarowego futerału, który możemy wygodnie nieść, chwytając za umieszczoną na górze rączkę. Centralnym elementem zestawu jest 6-strunowa gitara elektryczna, która wyglądem przypomina standardowy model Stratocastera. Instrument ma korpus wykończony na wysoki połysk w klasycznym kolorze sunburst oraz białą płytkę maskującą, na której zamontowane są przetworniki i układ elektryczny. W gitarze zastosowano jednostronny, ruchomy mostek przykręcony do korpusu sześcioma śrubami. Każda ze strun ma możliwość regulacji wysokości oraz menzury. Klonowy gryf ma palisandrową podstrunnicę z nabitymi 21 średniej wielkości progami. Na główce ozdobionej czarnym logo ION zamontowano w jednym rzędzie sześć kluczy oraz dwa trzpienie dociskające

cztery najcieńsze struny do siodełka, przy którym znajduje się też otwór regulacyjny krzywizny gryfu. Układ elektryczny to klasyczne dla gitar typu Strato trzy przetworniki single-coil, jedno pokrętło VOLUME, dwa pokręta TONE oraz 5-pozycyjny przełącznik. Całość uzupełnia gniazdo wejściowe umieszczone na płycie wierzchniej. Producent zadbał też o takie szczegóły, jak pasek i kostka do gitary oraz niezbędne kluczyki regulacyjne.

W pakiecie otrzymujemy profesjonalny program Native Instruments Guitar Rig 4 w uproszczonej wersji LE. Do dyspozycji mamy tu dwa bardzo dobrej jakości wzmacniacze gitarowe JUMP i Twang Reverb, oparte na najpopularniejszych konstrukcjach Marshalla i Fendera, oraz wzmacniacz basowy Bass PRO. Uzupełnieniem bazowego brzmienia są trzy symulacje kolumn głośnikowych z możliwością korekcy ustawienia mikrofonów. Guitar Rig 4 LE dysponuje też dwunastoma wysokiej jakości efektami. Znajdziemy tu: pogłos Studio Reverb, efekt opóźniający Delay Man, Chorus/Flanger, Phaser Nine, przestery Screamer i Demon, filtry Auto Filter, Real Wah, Graphic Equalizer oraz Volume Adjustment Pedal, Stomp Compressor i Noise Gate. Z bogatych możliwości programu możemy korzystać w czasie rzeczywistym po bezpośrednim podłączeniu gitary do komputera przez port USB. W bardzo prosty sposób umożliwia nam to dołączony kabel Guitar Link mający z jednej strony gitarowy jack, a z drugiej – wtyk USB. Cała instalacja programu jest dokładnie pokazana na filmach video umieszczonych na płycie. Co ważne,



nie potrzebujemy szukać żadnych dodatkowych sterowników i bawić się w jakieś skomplikowane konfiguracje.

Na pokładzie znajduje się też zintegrowany tuner, metronom oraz dwa decki w formie klasycznych rejestratorów z przyciskami magnetofonowymi służące do zapisu i odtwarzania własnych nagrań.

Bez elementów czysto edukacyjnych ION Discover Guitar USB byłby zestawem niekompletnym. W środku pudełka znajduje się w formie książeczek dokładny opis instalacji programu, użytkowania gitary wraz z jej wszystkimi elementami oraz przewodnik „Learn To Play” opisujący budowę instrumentu, strojenie, zasady zapisu nutowego, pozycje dźwięków na gryfie i podstawowe diagramy akordowe. Bardzo wartościowe są zamieszczone na płycie filmy instruktażowe portalu internetowego Guitarmasterclass.net. W kilku częściach zostały przejrzyście przedstawione zagadnienia dotyczące gitary, techniki gry oraz podstawy teorii gitarowej.

### W praktyce

Trzeba powiedzieć, że testowany zestaw (a przede wszystkim gitara) przeznaczony jest dla początkujących gitarzystów rozpoczynających poważne myślenie o ćwiczeniu i poszukujących przyzwoitego

instrumentu. Dlatego skupmy się najpierw na gitarze ION, która nie tylko musi zapewnić komfortową pracę, ale też nie może zniechęcić do dalszego ćwiczenia. Wizualnie instrument prezentuje się znakomicie, a zastosowane w nim materiały są niezłej jakości. Muszę podkreślić, że wyjątkowo dobrze gitara brzmi na sucho. Basowe struny są sprężyste i nie mają nic wspólnego z często występującą, szczególnie w tańszych instrumentach, „gumowatością”, akordy ładnie wybrzmiewają i, co ważne, gitara ładnie stroi. Z powodu dosyć luźno obracającej się nakrętki pręta regulacyjnego miałem pewien problem z korekcją krzywizny gryfu, ale mimo tego ustawiona wysokość strun nad gryfem była na bardzo dobrym, komfortowym poziomie. Gryf ma dosyć okrągły przekrój, dobrze leży w dłoni i jest nieco cieńszy od standardowego gryfu Stratocasterów. Tu nie mamy się absolutnie czego obawiać. Jedyną chyba wadą testowanego egzemplarza były niedokładnie wykończone krawędzie progów. Nie można mówić o możliwości skaleczenia się, jednak do naprawdę komfortowego ćwiczenia konieczne byłoby przeszlifowanie zakończeń. Jest to mimo wszystko bardzo prosta operacja, którą przy odrobinie chęci i odpowiednim pilniczku można nawet wykonać samemu. Gitara



ION Discover Guitar USB jest połączeniem gitary i ogromnych możliwości programu Native Instruments Guitar Rig 4, i tutaj dopiero możemy poznać praktyczną wartość oraz przydatność testowanego zestawu



Dzięki aplikacji Native Instruments Guitar Rig 4 w okrojonej wersji LE możemy wygodnie kształtować brzmienie gitary.

# EUROPEAN CARNAGE TOUR 2011

# SLAYER

# MEGADETH

WITH SPECIAL GUEST

## 11 KWIETNIA 2011

## ATLAS ARENA, ŁÓDŹ

KUP NA **LIVENATION.PL**

Ceny biletów na koncert: 154 zł (płyta i trybuny),  
176 zł (trybuny), 209 zł (Golden Circle).  
Informacje o koncercie na [www.livenation.pl](http://www.livenation.pl) i pod nr telefonu 22 646 06 49.



# Forum



Opublikowane w tym dziale wypowiedzi pochodzą z forum magazynu „Gitarzysta”, na które serdecznie zapraszamy wszystkich naszych Czytelników

– [forum.magazyngitarzysta.pl](http://forum.magazyngitarzysta.pl)

**xD:** Czy można założyć taki pickguard, jaki jest w Stratocasterach do zwykłej gitary, w której nigdy wcześniej takiego pickguardu nie było? Oczywiście gitara ma kształt Stratocastera. Czy do włożenia tego pickguardu musiałbym zrobić jakieś modyfikacje w gitarze?

**RadO:** Jeśli oryginalnie nie masz go zamontowanego, to takie rozwiązanie nie ma racji bytu, bo inaczej masz zamontowane przetworniki. Brzmienia Ci to nie poprawi, więc po co Ci to? ;)

**blink:** Jeśli producent wyprodukował gitarę z elektryką wmontowaną w dechę, to nie ma co grzebać, bo byś miał tylko kupę jakichś płytek z każdej strony (zaślepek), a gitara by wyglądała jak franken-gitara. A co do pickguarda to jest taka płytka pod strunami, do której jest przytwierdzona cała elektronika, a ta płytka jest przykręcana do dechy. Pod tą płytką znajdują się wneki, w których chowają się d. y przetworników i takie jakby korytka na kable. Więc aby założyć tę płytkę, musiałbyś: a) wyźłobić dziury w gitarze; b) powkręcać do korpusu śrubki trzymające pickguard; c) przełożyć wszystkie potencjometry, przełączniki, kable na pickguard; d) połączyć dziury po potencjometrach (wątpię, aby pickguard idealnie zakrył otwory) chyba korkami od wina... A to, co możesz popsuć podczas tego zabiegu: a) lakier; b) podziurawić dechę i już tego nie załatasz; c) gitara będzie brzmiała jak struny naciągnięte na sitko; d) możesz źle wszystko polutować. Jeszcze chcesz zamontować pickguard...?

**woj74:** Czy wobec tego każdy Strat itp., z pickguardem i komorami pod nim, brzmi jak sitko? Inna sprawa to sens takiej roboty...

**blink:** Eh... Nie Strat z oryginalnie wsadzonym pickguardem, przecież jak masz wydrążone już dziury od spodu, to gdy zrobisz jeszcze od góry, to normalnie robi się sito, a nie decha.

**zombiak:** Kto każe od razu cały routing robić? Same dziury na pickguard, dopasować do układu przetworników w gitarze i styknie, dałoby się zrobić. Nie ma sensu, ale da się. Twoja kasa i Twoje wosło, IMHO nie ma co okaleczać, wiercić

otwory pod śruby, potem kombinować z potencjometrami (na bank będą za krótkie), ustawieniem pickupów etc. Za dużo zachodu za wybitnie pierdołowaty efekt.

**MiesoPL:** Zamierzam kupić drugą gitarę elektryczną. Dotychczas grałem na gitarze sześciostunowej, lecz od pewnego czasu coś mnie wzięło na gitarę siedmiostunową... I tak się zastanawiam, jaką gitarę kupić. Muzyka, jaką gram, to klimaty SOAD, In Flames, Arch Enemy, Amon Amarth, Coma, Frontside, Hunter, Proletariat.

**Chojny:** Zastanów się, czy Ci to potrzebne. Ja zastanowiłem się po czasie i kupiłem „szóstkę”, teraz się tym gryzę :) Sporo zespołów gra w obniżonych strojach, a mając „siódmkę” mógłbyś grać ich muzykę bez przestrajania się (wprawdzie pewnie byłoby trudniej, ale grać by się dało). Mówię oczywiście o standardowych strojach, a nie o dropach, bo to chyba sprawa oczywista :)

**Misiek\_Slash:** Na drugi instrument brałbym gitarę barytonową, fajne cudeńko i urywa posłady na mocnych riffach ;) Czy warto? Jeżeli masz kasę, nie jest Ci jej szkoda i czujesz, że tę siódmą strunę wykorzystasz, to czemu nie?

**Niedziak:** Jeżeli lubisz stroić nisko, to nawet się nie zastanawiaj z kupnem „siódmki”. Taka gitara jest naprawdę uniwersalna, bo – jak wcześniej wspomniano – nie musisz się przestajać, by pograć z jednym kumplem jakieś szatany, a następnie iść do domu i pograć sobie Claptona ;) Z kapel, które wymieniłeś, przynajmniej połowa gra w B lub ciutkę niżej.

**Yony\_8string:** Wszystko zależy od koncepcji. Jeśli chcesz grać wyłącznie powerchordy, to IMO kupować siedem strun jest trochę bez sensu. Jeśli jednak zamierzasz coś kombinować z budową akordów, to nie ma opcji, żeby nisko strojona „szóstkę” i „siódmkę” traktować zamiennie. Są rzeczy, których nie zagraż na jednej lub drugiej. Ja przegrałem kupę lat na „siódmkach”, teraz mam „ósemki”

i dwie gitary strojone barytonowo. I w trakcie 40 minut koncertu zmieniam gitary trzy razy :)

**Nightwalker:** Co zrobić, gdy wyrobią się otwory po śrubach do płytki ochronnej? Wydaje mi się, że najlepiej czymś je wypełnić, a potem znowu wywiercić otwory na śruby, prawda? Jeśli tak, to czym się uzupełnia takie ubytki w drewnie? Słyszałem chyba kiedyś o jakichś specjalnych mieszkankach żywicy z włóknami drewna, ale nie jestem tego pewien...

**woj74:** Klej Wikol albo epoksydowy i pyłek drzewny.

**Merlin:** Wykałaczki sprawdzają się doskonale.

**anikton:** Dokładnie, mi się zdarzyło użyć zapalek plus kapkę Wikolu – Angole lubią rozwierać body niepotrzebnie na straplocki, zmieniając śrubę i potem kłopot. Działa jak trza.

**woj74:** W ostatnim numerze „Gitarzysty” („Gitarzysta” 12/2010 – przyp. red.) jest porada, jak zapieścić takie rozkalibrowane otwory przy pomocy koleczków z zapalek. Ja używam szpachli zrobionej z kleju i pyłku drzewnego lub do głębszych otworów kołków z twardszego drewna niż zapalki. Właśnie najlepsze są wykałaczki i szpilki do szaszłyków. Właściwie to używam takich patyczków z buku, które można kupić w marketach budowlanych.

**r1ck-pl:** Czyli jak się wyrobi wejście na śrubkę, to łącząc ze sobą Wikol i pyłek drzewny, potem zapałkowuję to, czekam aż stwardnieje i mogę znowu w tym samym miejscu nawiercić? Czy to nie będzie się rozwałało przy mocniejszym „wymachiwaniu”, gitarą?

**woj74:** Taki otwór lepiej zakółkować wg opisów powyżej. Mieszanka pyłku i kleju nie wejdzie zbyt głęboko w otwór.

**krzysiek44:** Ciągłe stroję moją gitarę akustyczną, ciągle poprawiam i poprawiam, aż zaczyna mi się powoli robić głucho w uszach i nie mam ochoty wtedy grać. Stroję

fiażoletami i oktavami, porównując dźwięki na dudnienie, więc praktycznie powinienem nastroić idealnie. Czy to wina gitary i należy po prostu oddać ją do porządnej regulacji do lutnika, czy akceptować to niestrojenie, które doprowadza mnie do obłądu?

**Bloodsucker69:** Gitara jako instrument nie stroi idealnie, nic na to nie poradzisz (prawie, ale to inna bajka).

**woj74:** Daj ją dobremu lutnikowi w ręce. Wyreguluje, obniży akcję, a przede wszystkim powinien poprawić siodełko, bo przypuszczalnie ono klinuje struny. Zakładam, że struny nawinięte prawidłowo, nie na zasadzie motka wełny na skarpety.

**Krzysiek44:** Struny nawinięte są dobrze :) Okej, w takim razie do momentu regulacji odstawić gitarę i nie grać, czy grać na razie na takiej, jaka jest?

**woj74:** A to już Twój wybór. Zaczniij od smarowania siodełka. Poluzuj każdą strunę osobno, wyjmij z siodełka i w rowek siodełka zeszkrob grafit z miękkiego ołówka.

**Morran:** Grając dźwięk g na progu 12 struny G3, słyszę, że dźwięk ten w porównaniu do innych na tej strunie bardzo szybko zanika. Ten sam problem występuje na progu 8 struny B2 (znowu dźwięk g).

**Bloodsucker69:** Według mnie to typowy tzw. wilk. Poszukaj na forum, to się doinformujesz, bo temat był już poruszany.

**Morran:** Tak, masz rację – temat był już poruszany, tyle że nie znałem wcześniej wdzięcznej nazwy problemu. Przeczytałem cały temat ([2url.pl/wlk6](http://2url.pl/wlk6)), wyregulowałem gryf tak, że jest idealnie prosty, dokręciłem klucze, jednak nic to nie dało.

**Adamw:** Nie łam się jeszcze. Jeśli coś tłumi ten dźwięk, to może da się znaleźć to coś. Ja bym ją zabrał do lutnika i się go poradził – może na coś wpadnie, coś zauważy i da się to wyleczyć może nawet niewielkim kosztem. Niekoniecznie to wada konstrukcyjna. W elektroakustyce tak wyciszały mi dźwięk sprężynki od wyjętej tymczasowo baterii. Łamałem się dwa tygodnie, włożyłem baterię, zagrałem i... ryknąłem śmiechem. Może to być nawet jakaś śrubka przetworników czy inna nakrętka.

**JA\_cek:** Mając gitarę na gwarancji i wilka w teście, wymieniłem ją na nową. To w zasadzie najlepsze rozwiązanie. Wymiana gryfu też jest możliwa, ale kosztowna (gryf do mojej był niezwykle drogi i musiałbym go w zasadzie sobie sam kupić). Ja bym uderzał z gwarancją. ☹



# Czyszczenie podstrunnicy palisandrowej

Podstrunnica palisandrowa wygląda bardzo atrakcyjnie i oferuje dużą wygodę gry, jednak pod warunkiem, że... jest czysta



1



2



3

**U**trzymanie czystości instrumentu to ważna kwestia, którą doceniają szczególnie ci instrumentalniści, którzy są właścicielami gitar o dużej wartości. Niezależnie jednak od tego, ile kosztuje nasz instrument, zachęcamy do zabezpieczenia go przed wpływem niekorzystnych czynników zewnętrznych. Jednym z nich jest pot znajdujący się na powierzchni dłoni oraz kurz. Ale co zrobić, jeśli już dopuściliśmy do zabrudzenia podstrunnicy wykonanej z palisandru? Sprawdźmy, co możemy poradzić w tej materii.

Zanim przystąpimy do pracy, musimy zdjąć struny, aby tym samym uzyskać dostęp do podstrunnicy. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż po zakończeniu czyszczenia miło będzie założyć komplet nowych strun...

**1.** Do czyszczenia podstrunnicy najlepiej użyć specjalistycznego preparatu, który jest dostępny w sklepach muzycznych. Niewielką ilość takiego preparatu наносimy na miękką ściereczkę i delikatnie pocieramy nią powierzchnię podstrunnicy. W przypadku szczególnie silnego zabrudzenia warto zastosować mleczko polerskie używane w przemyśle motoryzacyjnym, np. T-Cut. Uwaga: podczas pracy należy

bardzo oszczędnie dozować tego typu środki (**fot. 1**).

**2.** Teraz pora na poważniejszą ingerencję w strukturę materiału – polerowanie. Do tego celu wykorzystamy wełnę stalową o gradacji 0000 (nie większej!). Cały czas musimy pamiętać o tym, aby wykonywać delikatne koliste ruchy i nie dociskać zbyt mocno wełny (**fot. 2**). Ponieważ bardzo łatwo o uszkodzenie powierzchni, czynność tę przeprowadzamy niezwykle ostrożnie. Warto pamiętać, że choć wełna stalowa może być bezpiecznie stosowana w przypadku podstrunnicy palisandrowych, to jednak nie jest wskazana przy podstrunnicach lakierowanych bądź klonowych.

**3.** Nie możemy zapominać o progach, dlatego kolejnym krokiem będzie polerowanie właśnie tego elementu gryfu, który – jak wiadomo – w sposób bezpośredni wpływa na komfort gry. Na rynku dostępnych jest sporo preparatów przeznaczonych do pielęgnacji progów (**fot. 3**). Jeśli progi są mocno zabrudzone, to warto pomyśleć o nałożeniu ochronnego kawałka folii lub innego mocnego materiału na powierzchnię podstrunnicy, aby tym samym zabezpieczyć ją przed przypadkowym zabrudzeniem.

**4.** Ostatnim etapem jest nałożenie warstwy ochronnej z olejku przeznaczonego do pielęgnacji drewna. Dobrze sprawdza się tu olejek cytrynowy, który jest również oferowany przez producentów preparatów do pielęgnacji gryfów gitary (**fot. 4**).

Po wykonaniu powyższych czynności powierzchnia podstrunnicy powinna wyglądać zdecydowanie lepiej. Powodzenia! 🍷



4



Wilki „Wilki”  
MJM Music PL, 1992

# Wilki

## „Son Of The Blue Sky”

Grupa Wilki powstała na początku lat 90. w Warszawie. Założycielem i leaderem tego jednego z najpopularniejszych polskich zespołów ostatniego dwudziestolecia jest wokalista i gitarzysta Robert Gawliński, wcześniej występujący w formacjach: Gniew, Nieustraszeni Pogromcy Wampirów oraz Madame

Ten ostatni zespół istniał przez kilka lat i odniósł spore sukcesy, występując m.in. w Jarocinie i na festiwalu FAMA; niestety na skutek faktu, że posiadał dwóch liderów, dość szybko przestał istnieć. Po rozpadzie Madame Gawliński brał udział w wielu projektach, między innymi z Markiem Jackowskim, formacją Made In Poland, The Didet Bidet i Opera, aby w 1991 roku podjąć decyzję o założeniu własnego zespołu. Sesja nagraniowa pierwszego albumu tej grupy, zatytułowanego po prostu „Wilki”, miała miejsce w 1992, a powstała w jej rezultacie krążek okazał się ogromnym sukcesem, zdobywając miano podwójnej platynowej płyty (przypuszcza się, że łącznie z kopiami pirackimi mógł rozejść się w liczbie ponad miliona egzemplarzy). Znalazło się na nim kilka bardzo udanych kompozycji, jak choćby „Son Of The Blue Sky”, „Aborygen” czy „Eli lama sabachtani”, które zdobywały szczyty krajowych list przebojów. Po nagraniu debiutanckiego albumu formacja Wilki nagrała jeszcze dwie płyty, a następnie, na skutek przemęczenia nagraniami i koncertami, zawiesiła działalność – lider skupił się na twórczości solowej, a pozostali muzycy znaleźli zajęcie przy innych projektach. W 2001 roku zespół wznowił działalność i nagrał trzy kolejne płyty, a także zarejestrował koncert „Unplugged” dla MTV. W grudniu 2009 jego działalność została ponownie zawieszona, jednak ostatnio na stronie internetowej Wilków pojawiła się informacja o rychłej reaktywacji grupy.

Prezentowany w tym miesiącu utwór „Son Of The Blue Sky” pochodzi z pierwszej płyty Wilków i jest

chyba najbardziej znanym utworem grupy. Jest on kompozycją Roberta Gawlińskiego, a jego tekst nawiązuje do tragicznego wydarzenia, które miało miejsce podczas sesji nagraniowej tej płyty – zmarł nagle jeden z członków zespołu, basista Adam Żwirski. Warto wspomnieć, że teledysk do „Son Of The Blue Sky” był jako pierwszy polski klip emitowany w brytyjskiej MTV (wtedy, w 1992 roku, polskiego MTV jeszcze nie było), a sam utwór utrzymywał się przez ponad 100 tygodni w pierwszej dziesiątce Listy Przebojów Radia Łódź.

Utwór rozpoczyna się czterotaktowym wstępem zawierającym proste arpeggio akordowe. Dzięki wykonaniu go na gitarze dwunastostrunowej ta bardzo łatwa partia gitarowa brzmi bardzo jasno i dźwięcznie. Służy ona następnie jako podkład w pierwszej zwrotce oraz w krótkim, instrumentalnym łączniku, w którym pojawia się także druga gitara dwunastostrunowa; faktura dwóch „dwunastek”, która powstała w tym fragmencie, przywodzi na myśl niektóre utwory Genesis, zwłaszcza z pierwszego okresu działalności tej grupy. W kolejnej zwrotce i dwóch następujących po sobie refrenach gitara akustyczna gra już podziały akordowe, natomiast ósemkowe arpeggio przejmują gitara elektryczna. W następującym po drugim refrenie dość długim bridge’u mamy zmianę klimatu na nieco ostrzejszy i bardziej rockowy, a także lekkie podkręcenie tempa. Gitara akustyczna gra tu dość gęsty akompaniament akordowy na akordach A i Em, podczas gdy gitara elektryczna wykonuje dwutaktowy riff na przesterowanym brzmieniu. Partia ta jest schowana w aranżacji,

a jej szczegóły są mało czytelne, ale ostatecznie za pomocą alternatywnego miksu utworu (Abbey mix) oraz przy zastosowaniu korektora dźwięku udało mi się ją dość dokładnie – jak sądzę – spisać. W pierwszym jej takcie (pod akord A) środkowy głos akordu schodzi po gamie od kwinty do tercji akordu, a następnie do akordu kwintowego dodawana jest seksta. W drugim takcie (pod akord Em) gitara gra podziały rytmiczny na akordzie Em (zapisalem go jako E5, choć w oryginale slychać tam niekiedy tercję akordu – g), a na koniec wykonuje bluesową zagrywkę na strunach E6 i D4. Ta mocno bluesowa w klimacie zagrywka pasowałaby lepiej, gdyby obowiązującym akordem był tu akord E lub E7, a nie Em, gdyż występuje w niej dźwięk g#, jednak ponieważ bluesowy klimat da się zastosować niemal wszędzie, niezgodność z tercją akordu Em (g) nie stanowi problemu. Po bridge’u tempo utworu wraca do poprzedniego (ok. 82BPM) i zaczyna się krótkie, lecz ciekawe i pełne uroku, melodyjne solo gitarowe. Rozpoczyna je fraza z użyciem bardzo wysokich dźwięków – drugim dźwiękiem tej frazy jest najwyższy dźwięk dostępny na większości gitar (d3, czyli d trzykreślne). Pierwsze dwie frazy, obejmujące dwa pierwsze takty solówki, zawierają delikatne, ale wyraźnie słyszalne podjazdy do pierwszych dźwięków każdej frazy. Można je wykonać z użyciem wibrato bar (wajchy) albo poprzez glissando (slide) po strunie E1; można też próbować podciągania ich na strunie H2, ale jest to o wiele trudniejsze. Po solówce następują dwa refreny, w których przesterowana gitara gra

bardzo prostą partię na podziałach ósemkowych.

Żadna z partii „Son Of The Blue Sky” nie przedstawia większych trudności wykonawczych, jedynie w solówce potrzebna jest nieco większa sprawność techniczna; przyda się tam też umiejętność podciągania strun i posługiwania się wajchą. Partie wstępu, pierwszej zwrotki i łącznika nagrałem na gitarze akustycznej sześciostrunowej techniką palcową prawej ręki, ale oczywiście najlepiej byłoby je grać na gitarze dwunastostrunowej i wtedy lepiej jest stosować kostkę. W występujących (począwszy od drugiej zwrotki) podziałach akordowych absolutnie kluczowe jest utrzymywanie szesnastkowego pulsu prawej ręki, tzn. dwóch ruchów z góry i dwóch do góry na jedną miarę (miar tych w takcie jest 4, co daje 16 machnięć na takt). W zapisie zanotowałem najczęściej powtarzający się schemat rytmiczny, który można sobie modyfikować wedle uznania, zachowując jednak cały czas naprzemienne ruchy prawej ręki. Żadnych problemów technicznych nie przedstawiają ósemkowe partie gitary elektrycznej, natomiast w bridge’u znów bardzo istotne jest naprzemienne kostkowanie szesnastkowe, a także dobra synchronizacja rąk i właściwe tłumienie strun poprzez zwolnienie nacisku palców na struny. Solo trwa zaledwie osiem taktów, ale jest bardzo piękne i ciekawie zagrane; w jego piątym takcie zwraca uwagę ciekawa układanka dźwiękowa, a w siódmym – melodyjna fraza z użyciem podciągnięć. Powodzenia! 🎸

Robert Lewandowski





# Son Of The Blue Sky

Wilki

Muzyka i słowa: Robert Gawliński

Opracowanie transkrypcji: Robert Lewandowski

## INTRO

♩ = 82

Gitarra 1 (12-strunowa)

1

## ZWROTKA 1

5

## ŁĄCZNIK 1

Gitarra 1

13

Gitarra 2 (12-strunowa)

13

# Strefa kupującego gitarzysty

**P**lanujesz zakup gitary, wzmacniacza, efektu lub jakiegokolwiek innego składnika, którego akurat brakuje w Twoim zestawie sprzętowym? Jeśli tak, to koniecznie zainteresuj się materiałami zgromadzonymi na stronach **116-134**, czyli w **Strefie kupującego gitarzysty**! Oto spis treści naszej **Strefy**:

**116 Krótkie prezentacje** polecanych przez nas produktów wraz z aktualnymi cenami i zamiarami na dystrybutorów.

**117 Tabela z zestawieniem sprzętu**, który testowaliśmy w ciągu ostatnich 24 miesięcy na łamach **Gitarzysty**. Znajdziesz tam oceny przyznane konkretnemu produktowi podczas testu, zamiary na jego dystrybutora bądź producenta oraz numer wydania **Gitarzysty**, w którym można znaleźć opublikowany tekst. Ponieważ do testów wybieramy najbardziej wartościowe produkty, zatem to zestawienie stanowi preferencyjną **Listę obecności na rynku** danych produktów. Pełne wersje wymienionych artykułów dostępne są także na naszej stronie internetowej ([www.magazyngitarzysta.pl](http://www.magazyngitarzysta.pl)).

**127 Tabela Guitarist CHOICE** z listą produktów nagrodzonych przez redakcję brytyjskiego magazynu **Guitarist**, z którą współpracujemy.

**130 Wykaz artystów i zespołów**, o których pisaliśmy na naszych łamach od początku istnienia **Gitarzysty**, czyli od **stycznia 2006 roku**. Warto tam zerknąć także dlatego, że lista jest uzupełniona **ciekawostkami dotyczącymi sprzętu** używanego przez artystów, z którymi rozmawialiśmy lub o których pisaliśmy w poprzednim wydaniu **Gitarzysty**. Inspiracji nigdy zbyt wiele!

**134 Wykaz transkrypcji** opublikowanych w **Gitarzyście** od początku istnienia magazynu. Również tutaj znajdziesz **ciekawe informacje na temat sprzętu** używanego przez muzyków odpowiedzialnych za utwory poddane analizie miesiąc temu.

Zapraszamy do **Strefy kupującego gitarzysty** i życzymy powodzenia w czasie wyboru sprzętu!



## Alvarez RD 110 N

gitara akustyczna

Gitara akustyczna typu dreadnought. Na instrumentach marki Alvarez grają między innymi tacy gitarzyści, jak: Carlos Santana, Warren Haynes, Zakk Wylde czy Kip Winger. Idealny instrument dla początkujących muzyków poszukujących wysokiej jakości w dobrej cenie.

**Cena: 715 zł**

Dystrybutor: [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)



## Samick D5CE

gitara elektroakustyczna

Lity świerk i mahoń, z którego wykonano korpus, zapewniają głębokie i pełne brzmienie, a aktywny preamp stanowi idealne dopełnienie perfekcyjnego wizerunku tego instrumentu.

**Cena: 979 zł**

Dystrybutor: [www.fxmusic.pl](http://www.fxmusic.pl)



## Sandberg California PM5 Highgloss Candy Red

gitara basowa

Gitara została zbudowana w oparciu o korpus z olchy, do wyboru również wersje z płytą wierzchnią z drewna egzotycznego. Skala tego instrumentu wynosi 889mm (35") dla wersji pięciostrukowej.

**Cena: 5.500 zł**

Dystrybutor: [www.audiostacja.pl](http://www.audiostacja.pl)



## Washburn WIN 14 B

gitara elektryczna

Nowość w ofercie Washburna. Klasyczny kształt i doskonałe wykonanie sprawiają, że to bezkonkurencyjny instrument w swoim przedziale cenowym.

**Cena: 525 zł**

Dystrybutor: [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)

## G&L Tribute S-500

gitara elektryczna

Firma G&L została założona przez legendarnego Leo Fendera. Model S-500 posiada korpus z jesionu bagiennej, trzy single zaprojektowane przez Georga Fullertona, a także dwustronny mostek tremolo. Instrument jest dostępny z palisandrową i klonową podstrunną.

**Cena: 2.399 zł**

Dystrybutor: [www.rocktone.pl](http://www.rocktone.pl)



## Fernandes Monterey Elite MBS

gitara elektryczna

Monterey to zestawienie klasycznej konstrukcji single-cut z nowoczesnymi trendami. Gitara posiada mahoniowy korpus z płytą wierzchnią z klonu płomienistego 5A.

**Cena: 3.850 zł**

Dystrybutor: [www.soundtrade.pl](http://www.soundtrade.pl)



## Burns Cobra

gitara elektryczna

Gitara wyposażona w nowy mostek Burns Knife Edge Tremolo, współpracujący z przystawkami Burns mini Tri-Sonic single-coil. Do tego przełącznik push-pull, który daje dodatkową możliwość kreowania unikalnego brzmienia.

**Cena: 1.050 zł**

Dystrybutor: [www.elektro-sprzet.pl](http://www.elektro-sprzet.pl)



## Cordoba C3M

gitara klasyczna

Gitara klasyczna z płytą wierzchnią wykonaną z litego cedru, bokami i płytą tylną z mahoniem w matowym wykończeniu. Całość uzupełnia gryf nato z palisandrową podstrunną, palisandrowy mostek, rozeta z naturalnego drewna oraz inkrustacja ABS.

**Cena: 649 zł**

Dystrybutor: [www.musicmedia.pl](http://www.musicmedia.pl)





### VCS V-12S Europe

gitara akustyczna

Cedrowa płyta wierzchnia typu solid oraz brak ożebrowania tylnej specjalnie uwypuklonej płyty gitary nadają brzmieniu instrumentu niespotykaną wyrazistość i głębię. Ten instrument jest produkowany w Europie.

**Cena: 1.440 zł**

Dystrybutor: [www.gewamusic.com](http://www.gewamusic.com)

### Washburn D10SB

gitara akustyczna

Gitara akustyczna będąca najpopularniejszym modelem z serii D10. Top z litego świerku, boki i tył z mahoniem. Jakość gwarantowana przez firmę Washburn.

**Cena: 985 zł**

Dystrybutor: [www.musicinfo.pl](http://www.musicinfo.pl)

### Bill Lawrence Swampkaster T

gitara elektryczna

Korpus z jesionu bagiennego i klonowy gryf, a do wyboru klonowa lub palisandrowa podstrunnica. Ponadto w ofercie trzy konfiguracje układu elektrycznego: dwa single, dwa lub trzy przetworniki typu stacked noiselles.

**Cena: 1.999 zł**

Dystrybutor: [www.musicdealer.com.pl](http://www.musicdealer.com.pl)

### Hamer Monaco P90 Gold Top

gitara elektryczna

Gitara należąca do serii XT Monaco. Wklejony gryf, mostek tune-o-matic, dwa przetworniki Hamer P90.

**Cena: 1.299 zł**

Dystrybutor: [www.zibi.pl](http://www.zibi.pl)

### Ovation DJA34

gitara elektroakustyczna

Wzory tych gitar zostały zaprojektowane we współpracy ze znanym gitarzystą Guns N' Roses – DJ Ashbą. Kompozytowe pudła, sensory w mostku, gryfy jak w gitarach elektrycznych. 4 niepowtarzalne wzory, inkrustacja na podstrunicy.

**Cena: 1.999 zł**

Dystrybutor: [www.zibi.pl](http://www.zibi.pl)

### Ovation CC54i

gitara elektroakustyczna

Patent Ovation Idea umożliwia granie z podkładem umieszczonym w wewnętrznej pamięci. Gniazdo USB inspirowane do wgrzywania własnych podkładów MP3. Kompozytowe pudło zapewnia idealne przenoszenie drgań. Wyjście słuchawkowe.

**Cena: 2.249 zł**

Dystrybutor: [www.zibi.pl](http://www.zibi.pl)

### DBZ Bolero Banneret Black

gitara elektryczna

Doskonale wykończenie wraz z odlewany emblematem na główce i mahoniowym korpusem zapewniają dużą przyjemność z gry. Za dźwięk odpowiadają dwa humbuckery DBZ. Całość dopełniają klucze Groovera i mostek tune-o-matic.

**Cena: 2.899 zł**

Dystrybutor: [www.dbzguitars.pl](http://www.dbzguitars.pl)

### Morrison BD 100 C

gitara akustyczna

Klasyczna konstrukcja zbudowana ze świerku i drewna sapele. Gryf został wykonany z mahoniem, a podstrunnica i mostek z palisandru. Dostępna w wielu kolorach oraz w wersji bez cutaway.

**Cena: 449 zł**

Dystrybutor: [www.morrisonguitars.eu](http://www.morrisonguitars.eu)



| Lp.                              | Sprzęt                                   | Oceny |    |    |    |                                       | Producent/dystrybutor | Wydanie |
|----------------------------------|------------------------------------------|-------|----|----|----|---------------------------------------|-----------------------|---------|
|                                  |                                          | WG*   | F* | B* | W* | J/C*                                  |                       |         |
| Gitary elektryczne i hollow-body |                                          |       |    |    |    |                                       |                       |         |
| 1                                | Ampeg Dan Armstrong ADA6                 | 5     | 4  | 5  | 4  | Music Info (www.musicinfo.pl)         | 1/2010 (#49)          |         |
| 2                                | Blade California Custom                  | 6     | 5  | 6  | 6  | FX-Music Group (www.fxmusic.pl)       | 11/2010 (#59)         |         |
| 3                                | Blade Custom Shop BCS-57                 | 6     | 6  | 6  | 6  | FX-Music Group (www.fxmusic.pl)       | 10/2009 (#46)         |         |
| 4                                | Blade Custom Shop BCS-62                 | 6     | 6  | 6  | 6  | FX-Music Group (www.fxmusic.pl)       | 10/2009 (#46)         |         |
| 5                                | Brian Moore Custom Shop C90P.13          | 6     | 6  | 6  | 5  | OwnSounds (www.ownsounds.pl)          | 8/2010 (#56)          |         |
| 6                                | Burns Marquee                            | 6     | 5  | 4  | 5  | Elektrosprzęt (www.elektro-sprzet.pl) | 1/2011 (#61)          |         |
| 7                                | Burns Shadow                             | 6     | 5  | 4  | 5  | Elektrosprzęt (www.elektro-sprzet.pl) | 1/2011 (#61)          |         |
| 8                                | Danelectro Dano Pro Black                | 5     | 4  | 4  | 6  | Warwick (www.warwick.pl)              | 3/2009 (#39)          |         |
| 9                                | DBZ Bird Of Prey GX                      | 5     | 6  | 6  | 6  | Prusakowski (www.prusakowski.pl)      | 10/2010 (#58)         |         |
| 10                               | DBZ Bolero FM                            | 5     | 6  | 6  | 5  | Prusakowski (www.prusakowski.pl)      | 10/2010 (#58)         |         |
| 11                               | Dean Dave Mustaine VMNT Angel Of Deth    | 5     | 6  | 6  | 6  | FX-Music Group (www.fxmusic.pl)       | 9/2010 (#57)          |         |
| 12                               | Dean Soltero Standard                    | 5     | 4  | 5  | 6  | FX-Music Group (www.fxmusic.pl)       | 5/2010 (#53)          |         |
| 13                               | Epiphone Les Paul Ultra II               | 6     | 6  | 5  | 6  | Lauda-Audio (www.lauda-audio.pl)      | 2/2009 (#38)          |         |
| 14                               | ESP Horizon NT-7                         | 6     | 6  | 6  | 5  | Sound Service (www.soundservice.de)   | 11/2010 (#59)         |         |
| 15                               | ESP LTD EC-401 FM                        | 3     | 5  | 6  | 5  | Sound Service (www.soundservice.de)   | 3/2010 (#51)          |         |
| 16                               | ESP LTD WA-600                           | 6     | 6  | 6  | 5  | Sound Service (www.soundservice.de)   | 8/2009 (#44)          |         |
| 17                               | ESP Viper II Distressed                  | 5     | 6  | 6  | 5  | Sound Service (www.soundservice.de)   | 9/2010 (#57)          |         |
| 18                               | Fender American Deluxe Strat Ash         | 6     | 5  | 6  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 1/2011 (#61)          |         |
| 19                               | Fender American Deluxe Strat V Neck      | 5     | 4  | 6  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 1/2011 (#61)          |         |
| 20                               | Fender American Special Stratocaster     | 6     | 5  | 6  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 4/2010 (#52)          |         |
| 21                               | Fender American Special Telecaster       | 5     | 5  | 6  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 4/2010 (#52)          |         |
| 22                               | Fender Kenny Wayne Shepherd Stratocaster | 6     | 5  | 5  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 11/2010 (#59)         |         |
| 23                               | Fender Road Worn '50s Strat              | 5     | 5  | 5  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 7/2009 (#43)          |         |
| 24                               | Fender Road Worn '50s Tele               | 5     | 5  | 5  | 6  | Aplauz (www.aplauzaudio.pl)           | 7/2009 (#43)          |         |

Wyjaśnienie skrótów użytych w oznaczeniach ocen: WG – wygodę gry, F – funkcjonalność, B – brzmienie, J/C – stosunek jakości do ceny

# To takie proste

Niedawno, przy okazji przesłuchań do jednego z programów telewizyjnych typu „Śpiewam i trochę tańczę”, spotkałem paru młodych ludzi, z których każdy zadał mi pytanie w rodzaju: jak zrobić karierę?

Tomasz Hajduk

**N**ie wydaje mi się, abym był właściwą osobą, do której to pytanie należy kierować, nie robię kariery w „showbizie”. Jednak znam parę osób działających w tej branży i jeśli ktoś pyta, mam dla niego trzy pomysły. Po pierwsze, wyróżnij się z tłumu, po drugie – zaproponuj odpowiedniej grupie słuchaczy odpowiednie dźwięki, a po trzecie – zaplanuj swoje działania.

Wyróżniać się z tłumu? To proste, spójrzcie na Slasha! Chodzi o pomysł na siebie. Tu trochę zdejmiesz, tu trochę założysz i... gotowe. Co rusz spotykam kolejną śpiewającą dziewczynę, która chce zaistnieć na rynku muzycznym. Zauważyłem, że większość z tych potencjalnych gwiazd wygląda podobnie – harcerka w cywilu. To ma być gwiazda? Prędkiej mój jamnik robi karierę. Gdy pytam zastępową o profesjonalne zdjęcie, dostaję fotkę zrobioną na wakacjach albo opływające szminką zdjęcie z telefonu komórkowego z obowiązkowym bałaganem w tle. Gitarzyści i zespoły? Większość polskich rockmanów gubi się na zdjęciach w pejzażu albo jest schowana za kratką flanelowych koszul i garstką, wybaczenie, przetłuszczonych włosów. Chcesz zaistnieć w show-biznesie? Zlikwiduj

tupież, a potem zafunduj sobie niebanalną fryzurę i zestaw fikuśnych ubrań. Artysta może sobie dzisiaj pozwolić na bardzo, bardzo wiele. Więc po co się ograniczać? Wyróżnij się, zacznij dobrze wyglądać, a flesze światła szybko cię dostrzegą.

Teraz muzyka. Ćwiczenie pasaży odłóż na potem. W ostatecznym rozrachunku najbardziej liczą się dobre kompozycje i poziom występów na żywo. Gdy marzy ci się kontrakt z dużym koncertem płytowym (tzw. majorsi), licz się z tym, że trzeba będzie dostosować się do standardów obowiązujących w takich wytwórniach. Przygotuj się na ustępstwa w kwestiach muzycznych i organizacyjnych. Utwory muszą być chwytliwe i do tańca – tak, tak, nawet muzyka rockowa. W studio producent na pewno zastosuje korekcję intonacji dla wokali (to, co u Cher) i doda do twojego dzieła masę hip-hopowych sampli. No i w końcu do zespołu trzeba będzie przyjąć wokalistkę/ frontmana, która/ który ma stać z przodu na zdjęciach i wyglądem budzić fizyczne pożądanie u odbiorców. Aha, większość występów zagrasz z playbacku. To najczarniejszy scenariusz, lecz miej świadomość, że trudnej muzyki raczej żadna duża wytwórnia dziś nie kupi, bo nikomu

się to nie opłaca. Na liście przebojów dzwonek telefoniczny i utworów do ściągnięcia na telefon nie znajdziesz raczej nagrań King Crimson, King's X ani tym bardziej Kinga Diamonda.

Jeśli nie majorsi, to może wytwórnia niezależna? Tutaj artysta się liczy. Podstawą niezależnego działania jest działalność koncertowa – sprzedajesz muzykę na koncertach. Jak wypadasz na żywo? Techniczne umiejętności każdego z muzyków to jedno, prezentacja muzyki na żywo to drugie. Artysta na żywo powinien albo zaczarować słuchacza, albo zagrać tak, że szczeka opadnie mu do podłogi. Jeśli jesteś w stanie spełnić jeden z tych warunków, to ruszaj na podbój rynku niezależnego. Dobra rada: zacznij od umieszczenia wideo z udanego występu w internecie i promuj je, gdzie się da. Internet to potężne narzędzie do pozyskiwania fanów i w ten sposób można wiele zdziałać.

Punkt trzeci jest najważniejszy. Plan. Jeśli nie sporządzisz planu działania, karierę zrobisz tylko w świecie amatorów. Zapisz, jaki jest twój główny cel, i każde kolejne działanie niech przybliża cię do tego celu. Zaplanuj tytuł płyty, zanim coś skomponujesz – od razu złapiesz temat. Dobry plan pomaga uniknąć

wielu pułapek. Gdy ktoś proponuje ci granie za darmo dla „zyskania rozgłosu” czy „przebicia się”, odpowiedz sobie na pytanie, czy zbliża cię to w jakiś sposób do sceny festiwalu w Glastonbury, studia nagrań w Nowym Jorku lub trasy koncertowej po Japonii. No właśnie, a o tym przecież marzysz. Warto w drodze na szczyt kierować się zdrowym rozsądkiem i zachować właściwą ocenę sytuacji. Jeśli przyjaciele mówią ci, że nagranie jest „fajne – może być”, to nie znaczy to samo, co: „Super! Człowieku, to hit! Wrzucamy do internetu!”. Czy ludzie na koncertach biją ci brawa, bo skończyłeś grać i tak właśnie wypada, czy jednak jest wiwat?

Gdy podejmiesz wszystkie trzy wspomniane kwestie i odpowiesz sobie uczciwie na kilka – nie zawsze wygodnych dla twórców – pytań, to odpowiedź na pytanie, jak zrobić karierę, będzie dużo łatwiejsza. I pamiętaj, imidż na brak image'u nie działa. Już lepiej rozebrać się do naga. A najlepiej połączyć goliznę z horrorem w stylu Marilyn Manson, szczególnie gdy grasz nudnawy jazz i planujesz się z tym zgłosić do telewizyjnego szoła, by robić karierę. 📞





WYDANIE Z  
CD

# basista

MARZEC 2010 (06)

**Anthony  
Crawford**

**Piotr  
Zaczek**

**Marcin  
Pendowski**

**Piotr  
Kawalerowski**

**THE NAMM  
SHOW 2011**

FOTORELACJA



NEW

# ERNIE BALL®

## COATED SLINKY BASS STRINGS

### MOCNE I DYNAMICZNE BRZMIENIE

Przedłuż żywotność i brzmienie swoich strun



- \* ULTRACIENKA POWŁOKA Z EMALII CHRONIĄCA PRZED RDZĄ I KOROZJĄ \*
- \* IDENTYCZNA GŁADKOŚĆ W DOTYKU  
JAK W TRADYCYJNYCH STRUNACH SERII SLINKY \*
- \* TRWAŁE DOSKONAŁA JAKOŚĆ BRZMIENIA ZA PRZYSTĘPNĄ CENĘ\*

Usłysz różnicę  
**[www.ernieball.com](http://www.ernieball.com)**



# Basista

Dodatek do Magazynu Gitarzysty wydawany przez  
AVT Korporacja sp. z o.o.  
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa  
tel. 22-257-84-99, fax 22-257-84-00  
[www.avt.pl](http://www.avt.pl)

## REDAKCJA

Redaktor naczelny: **Sławomir Sobczak**  
e-mail: [sobczak@magazynbasista.pl](mailto:sobczak@magazynbasista.pl)

Zastępca redaktora naczelnego: **Krzysztof Inglik**  
tel. 22-257-84-28, e-mail: [k.inglik@magazynbasista.pl](mailto:k.inglik@magazynbasista.pl)

Sekretarz redakcji: **Ewa Owczarek**  
tel. 22-257-84-87, fax 22-257-84-32  
e-mail: [ewa.owczarek@magazynbasista.pl](mailto:ewa.owczarek@magazynbasista.pl)

## PROMOCJA

**Marcin Kubiński**  
tel. 22-257-84-43, fax 22-257-84-32  
e-mail: [marcin.kubicki@magazynbasista.pl](mailto:marcin.kubicki@magazynbasista.pl)

## REKLAMA

**Ewa Owczarek**  
tel. 22-257-84-87, fax 22-257-84-32  
e-mail: [ewa.owczarek@magazynbasista.pl](mailto:ewa.owczarek@magazynbasista.pl)

## PLYTA CD

**Krzysztof Maszota**  
e-mail: [maszota@eis.com.pl](mailto:maszota@eis.com.pl)

## GRAFIKA/DTP

**Dariusz Welik**  
e-mail: [dwelik@ep.com.pl](mailto:dwelik@ep.com.pl)

Okładka: **Jakub Tarnowski**  
e-mail: [jakub.tarnowski@avt.pl](mailto:jakub.tarnowski@avt.pl)

## WITRYNA INTERNETOWA

[www.MagazynBasista.pl](http://www.MagazynBasista.pl)  
Administracja i prowadzenie: **Krzysztof Inglik**  
e-mail: [k.inglik@magazynbasista.pl](mailto:k.inglik@magazynbasista.pl)

## ADRES DO KORESPONDENCJI

AVT Korporacja, „Basista”, ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa  
e-mail do redakcji: [redakcja@magazynbasista.pl](mailto:redakcja@magazynbasista.pl)

Wydawnictwo AVT oraz redakcja magazynu „Basista” nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonsów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku, na CD i w witrynie [www.magazynbasista.pl](http://www.magazynbasista.pl) bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.

# W numerze:

## REDAKCYJNE

142 ..... Mikstura basowa (newsy)

## WYWIADY/SYLWETKI

144 ..... Anthony Crawford (wywiad)

147 ..... Piotr Żaczek (wywiad)

150 ..... Marcin Pendowski (wywiad)

152 ..... Piotr Kawalerowski (wywiad)

## ARSENAŁ BASISTY

154 ..... The NAMM Show 2011 (fotorelacja)

## WARSZTATY

162 ..... Tomasz Fulara

163 ..... Krzysztof Ścierański

164 ..... Krzysztof Inglik

## Wejście

## Nadchodzi wiosna...

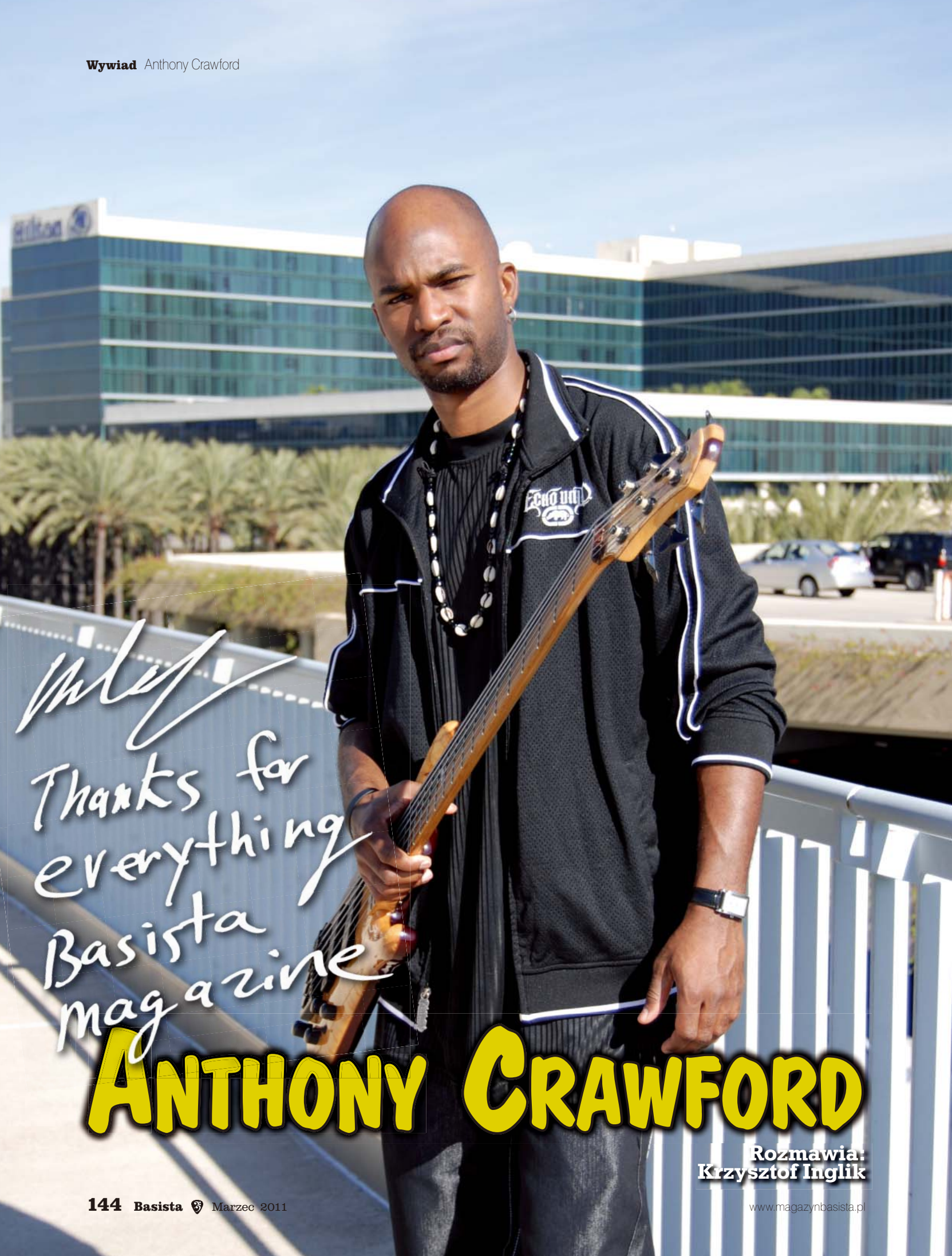
W chwili, gdy będziecie czytać te słowa, świat za oknem powoli budzi się do życia. A wraz z nim my – basiści. Mimo że zimy przecież nie przespałimy – wielu wykorzystało ten czas, by w spokoju popracować nad materiałem czy ponagrywać coś w studio. Lecz teraz, lada chwila, rozpocznie się tak zwany sezon. Koncerty, sztuki, dżoby, plenery, festiwale – właśnie tego większość z nas wyczekuje przez te kilka miesięcy. To właśnie teraz niektórym rozzdzaniają się telefony, a poszczególne daty w kalendarzu coraz szybciej zapełniają się koncertami; inni mają uzupełnione terminarze już od dawna a jeszcze inni być może w tym roku wyjdą na scenę po raz pierwszy.

Z tej okazji przypominam mi się mój pierwszy koncert. Człowiek bez doświadczenia stojący po raz pierwszy na scenie jest narażony na wiele pułapek, a największą z nich jest to, co ma w głowie, czyli niebezpieczeństwo pojawienia się paraliżującej tremy. Wraz z całym moim zespołem robiliśmy więc wszystko, by się przed tym zabezpieczyć. Rzecz jasna najważniejsze było ogranie materiału. Ćwiczyliśmy w niewielkiej salce, jednej z tych, przez które przewinęło się większość początkujących kapel w naszym mieście. Ściany „wytłumione” wykładziną, jakiś przedpotopowy mikser, połatana perkusja i na wpół sprawny piec basowy pamiętający lepsze czasy, a akustyka – szkoda gadać. Ale wtedy nawet do głowy nam nie wpadło, że mogłoby to nam w czymkolwiek przeszkodzić. Przebyskiem naszego geniuszu był pomysł, że nie wiadomo przecież jak będzie z oświetleniem na scenie i na to też musimy być przygotowani – gasiliśmy więc światło w salce i graliśmy po ciemku. Wcale nie wydawało nam się to śmieszne... Tłukliśmy te nasze kawałki zawzięcie aż nadszedł długo wyczekiwany dzień. Na miejsce przybyliśmy odpowiednio wcześniej, przywitaliśmy się ze znajomymi. Po raz ostatni sprawdziliśmy strój gitar, akustyk podpiął mnie do d-boxa i... następnym co pamiętam jest chwila, gdy schodzimy już ze sceny. Perkusista pokazujący rozwalony, pożyczony hi-hat. Gitarzysta, który mówi, że wszystko zagrałiśmy jak trzeba. Jak słowo daję, nie pamiętam nic z tych długo oczekiwanych dwudziestu paru minut, gdy po raz pierwszy graliśmy przed publicznością. Na zdjęciach dopiero zobaczyłam, że pod sceną był niezły młyn! Na moje szczęście nie posiadam żadnych nagrań z tego pamiętnego wydarzenia. Nie gram też już z tamtym zespołem, nasze drogi rozeszły się i każdy robi coś innego w swoim życiu. Zawsze jednak będę pamiętać pierwszy koncert, który – choć wtedy jeszcze nie mogłam tego wiedzieć – stał się pierwszym z wielu kolejnych. Każde następne granie uczy mnie czegoś, ale jest jedna rzecz, która się od tamtego czasu nie zmieniła. Ten specyficzny rodzaj adrenaliny, gdy wchodzi się na scenę. I nie jest ważne, czy to duży plener, czy kameralny klub. Adrenalina, która uskrzydla, mimo, że czasami drżą palce. Taka chwila, podczas której wie się dokładnie, dlaczego chce się to robić.

I tego właśnie Wam życzę!

Agnieszka „Djatri” Kural





*Mike*  
Thanks for  
everything  
Basista  
magazine

# ANTHONY CRAWFORD

Rozmawia:  
Krzysztof Inglik



### Jakie jest Twoje pierwsze wspomnienie związane z muzyką?

Właściwie pierwsze, co pamiętam to mój ojciec, Hubert Crawford, który jest perkusistą. Kiedy byłem mały, chodziłem na jego koncerty w klubach, słuchałem muzyki i wyobrażałem sobie, że stoję tam na scenie razem z nim. Właściwie to spowodowało, że swoją muzyczną przygodę zacząłem od perkusji. Kiedy miałem sześć lat, jedynym moim marzeniem było grać tak, jak mój ojciec. Z perkusji przerzuciłem się po jakimś czasie na gitarę, z gitary na pianino i dopiero potem, w wieku dwunastu lat, zacząłem regularnie grać na basie.

### W jaki dokładnie sposób zaraziłeś się niskimi częstotliwościami?

Historia, którą teraz opowiem jest prawdziwa... Pewnego razu, kiedy miałem 11 lat i siedziałem w domu nad lekcjami, tata szedł do studia po jakieś papiery. W drzwiach, wychodząc, rzucił pytanie: „Idziesz ze mną”? Jasne! Nie trzeba mi było dwa razy tego proponować (śmiech). Kiedy byliśmy na miejscu, poprosił żebym usiadł, poczekał na niego i nic nie ruszał, bo w studiu rozstawiony był sprzęt do sesji nagraniowej. Byłem jednak młody, a moje serce płonęło. W rogu stała gitara basowa – dobrze wiedziałem, że nie powinienem jej dotykać, ale już po kilku sekundach miałem ją w rękach. Po pierwszych dźwiękach wiedziałem już, co będę robił przez resztę życia. To było jak grom z jasnego nieba. Prawdziwa miłość od pierwszego wejrzenia. Pamiętam, że jeszcze tego samego wieczoru zadzwoniłem do mamy i powiedziałem jej: „Wiem co chcę robić kiedy dorosnę – chcę być basistą!” Rodzice kupili mi gitarę basową na Gwiazdkę i od tego momentu grałem na niej po osiem do dziesięciu godzin dziennie. Kiedy wracałem ze szkoły nie wychodziłem praktycznie ze swojego pokoju – włączałem jakąś rockową płytę, która akurat wpadła mi w ręce i grałem razem z nią. Czy był to Lenny Kravitz czy Thin Lizzy, do wszystkiego dogrywałem swój bas.

### Czyli nie od początku poruszałeś się w stylistyce r&b i fusion?

Kiedy zaczynałem grać na basie, słuchałem głównie rocka. Jednym z moich ulubionych zespołów był Van Halen. Zasluchiwałem się także w Rush, Living Colour Do dziś ta muzyka ma na mnie duży wpływ i bardzo lubię grać w rockowych zespołach. Z czasem na mojej półce pojawiało się coraz więcej płyt jazzowych muzyków. Przełomem stały się płyty Stanleya Clarka i Victora Bailey, a także to co robił Vic w zespole Béla Fleck and the Flecktones, zanim jeszcze rozpoczął karierę solową. Kiedy zobaczyłem co ci dżentelmeni wyprawiają z basówką, zaliczyłem opad szczęki i świat nigdy nie był już dla mnie taki sam. Co ciekawe, już wtedy zauważyłem, że każdy z nich ma swój własny, niepowtarzalny sound. Zrozumiałem, że właśnie z tego powodu chcę słuchać

ich muzyki. To zmieniło całkowicie moje podejście – postanowiłem wszystko grać po swojemu, tak jak czuję.

### Jak dojdź do grania „po swojemu” nie zamykając się jednocześnie na otaczającą nas muzykę?

Przede wszystkim słucham wszystkiego – nie tylko basistów. Mogą to być gitarzyści tacy jak Scott Henderson, Allan Holdsworth czy chociażby Joe Pass. Wybieram z ich muzyki elementy, które mi się podobają, które przemawiają do mojej wyobraźni. W ten sposób rozwijam własne słownictwo. Z połączenia tych wszystkich, zgromadzonych przez lata wpływów, powstaje z czasem nowy styl.

### Twój ojciec jest znanym perkusistą, który ma za sobą współpracę z artystami takimi jak James Brown, Mothers Finest, czy Grandfunk Railroad. Twój wujek natomiast, Hank Crawford, jest znanym saksofonistą jazzowym. Jaki wpływ miało to na Twoją muzyczną edukację?

Ojciec był dla mnie od samego początku jak najlepszy nauczyciel –

kunszt. A ponieważ był świetnym improwizatorem, zaszczerpił mi zamiłowanie do grania solówek. W mojej grze obecne są na równi te dwa elementy. Kiedy gram solo, myślę o jazzowym saksofonie. Kiedy kładę groove, wracam pamięcią do dni, kiedy grałem funkowe kawałki razem z ojcem. Tak więc dorastanie w rodzinie, w której muzyka była obecna od zawsze, naprawdę dużo mi dało.

### Czy grając lub komponując opierasz się na wiedzy teoretycznej?

Osobiście nie polegam zbyt mocno na teorii, regułach i tym podobnych rzeczach. Teoria przydaje się, żeby wiedzieć co właściwie się robi, bo dzięki niej można wszystko nazwać. Ale kiedy gram, to nie zastanawiam się jaką skalę mam zagrać do danego akordu. Czasem mogę zagrać teoretycznie nieprawidłową nutę, ale będzie to właśnie ta nuta, o którą w danej chwili chodziło. Opieram się więc na uczuciach. Jeśli czuję, że coś jest dobre, to jest dobre.

### Co jest najważniejsze w byciu basistą?

Najważniejsze, to nauczyć się jak grać na basie... (śmiech). To zależy od sytuacji. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że jeśli ktoś dzwoni do ciebie, byś zagrał u niego na basie, to twoim głównym zadaniem jest położenie fundamentu pod muzykę, bo dzięki temu całość będzie brzmiała dobrze. Jeśli w zespole jest kiepski basista to, niezależnie od starań pozostałych instrumentalistów, muzyka także będzie brzmiała kiepsko. Według mnie basista i perkusista to dwa najważniejsze aspekty dobrej muzyki. Dlatego kiedy gram w sekcji „za” artystami, skupiam się wyłącznie na basie, na fundamencie, na pulsie. Czasem jednak zdarza się wyjść do przodu, w światło reflektora, mieć swoje przysłowiowe pięć minut. Wtedy przestaję myśleć jak basista, a zaczynam jak improwizator. Ważna jest ta umiejętność przedstawienia swojego umysłu na różne role. Obecnie dzieciaki skupiają się głównie na basowych wodotryskach i efektownych sztuczkach. A kiedy trzeba położyć solidny groove, od którego podłoga zaczyna sama tańczyć pod stopami, okazuje się, że wielu z nich tego już zrobić nie potrafi.



przekazywał mi wszystko, czego sam się nauczył. Właściwie to nadal to robi, kiedy tylko mamy okazję się spotkać. Wszyscy znają go jako perkusistę, ale gra też na basie i to on zaraził mnie tym bakcylem. Któregoś dnia po prostu zapytałem go jak się gra, a on pokazał mi pierwsze grooves, które pamiętam dokładnie co do nuty i nadal gram od czasu do czasu. Ponieważ był jednocześnie perkusistą i basistą, potrafił mnie nauczyć nie tylko gry na basie, ale też współpracy z pałkerem, co, jak wiadomo, jest kluczem do sukcesu dobrej sekcji rytmicznej. Jeśli chodzi o wujka, to jako dziecko nie znałem go zbyt dobrze, bo mieszkali i grali w Teksasie, kiedy zaczynałem. Dopiero później zacząłem doceniać jego saksofonowy

### Czy postrzeganie basu jako narzędzia służącego jedynie do wydobywania najniższych dźwięków zmieniła się na przestrzeni ostatnich lat?

Myślę, że gitara basowa wreszcie zaczyna być traktowana jak instrument. Pełnoprawny instrument, jak każdy inny. Mając tę świadomość możesz z nim zrobić cokolwiek tylko przyjdzie ci do głowy. Nie istnieje żadna basowa biblia, w której opisano reguły, jakich mamy się trzymać i jakich nie wolno łamać. Jeśli chcesz zabrać bas w rejony, w których ten instrument nigdy jeszcze nie był – co cię powstrzymuje? Jedynym wyjątkiem są sytuacje, w których jesteś wynajmowany do wykonania konkretnego zadania. Wtedy musisz grać

według reguł muzyków, z którymi pracujesz. Świadomość tego bardzo ułatwia życie (śmiech). W każdym innym przypadku trzeba podążać za swoim pomysłem jak za białym królikiem. Idea jest tym, od czego wszystko się zaczyna. A jak świat się ma dowiedzieć o twoich świetnych pomysłach, jeśli nigdy ich nigdzie nie użyjesz? Dlatego też trzeba ufać swojej intuicji i wierzyć w swoją muzykę. Gitara basowa to instrument o nieskończonych możliwościach. Uważam, że moim zadaniem jest pokazywać ludziom te możliwości, które sam dostrzegam. Dostaję mnóstwo e-maili i telefonów od ludzi,

klawiszowcem realizującym linie basowe. W tym składzie mamy podzielone role: na bas solowy i bas rytmiczny. W sytuacjach „live” drugi bas obsługuje Nate Holleman.

### Na Twojej ostatniej płycie – „Urban Jazz” – przewijają się rozmaite style. Co było inspiracją do stworzenia tego materiału?

Właściwie to muzyka, którą słyszysz na tej płycie, powstawała na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Dlatego właśnie jest tam tak wiele śladów różnych inspiracji. Zawsze starałem się słuchać wszystkiego i czerpać inspirację z różnych źródeł. Nagrywając materiał współpracowałem też z kilkoma hip-hopowymi producentami. Chciałem nadać płycie bardziej współczesne, „miejskie” brzmienie, takie jak na płytach Jay-Z czy Rhianny. Słuchać też trochę jazzu

– jest nawet krótkie nawiązanie do Giant Steps. Z basowych wpływów najbardziej czytelnym jest Victor Wooten, którego muzykę i grę dogłębnie studiowałem – notabene całego albumu „A Show of Hands” nauczyłem się ze słuchu nuta w nutę. Ale do głosu doszły też stare, rockowe inspiracje, na przykład tapping a’la Van Halen w utworze „Next Phase”.

### Czy masz na tym krążku swój ulubiony kawałek?

Wierz mi lub nie, ale najbardziej lubię utwór „A Melody for U”. Jest w tej tytułowej melodii coś, co mnie do niej stale przyciąga. Zwykle nie słucham swojej muzyki po jej nagraniu, ale do tego kawałka wracam dość często.

### W jaki sposób komponujesz?

Najczęściej komponuję bezpośrednio na basie. To na nim znajduję interesujące akordy, na których staram się oprzeć jakąś historię – melodię, groove... Uwielbiam komponować razem z moim przyjacielem, perkusistą Erikiem Valentine. Między basistą i perkusistą wytwarza się niesamowita magia. Jeśli wszystko działa jak trzeba, muzyka pojawia się sama. Sporo pomysłów pojawia się także przy współpracy z producentami. Na „Urban Jazz” wpływ mieli między innymi Jonathan Richmond i Marque Walker. W zasadzie to nie lubię komponować sam. Najciekawsze rzeczy pojawiają się w wyniku interakcji pomiędzy ludźmi.

### Jesteś bardzo sprawny technicznie – nadal dużo ćwiczysz?

Kiedy mam czas, ćwiczę na basie po 10 godzin dziennie. Ale nie spędzam tego czasu na tłuczeniu jałowych wprawek, tylko na graniu. Nigdy nie wykonywałem i nie będę wykonywał typowych ćwiczeń, jakie można znaleźć w podręcznikach. Być może wynika to z tego, że nie uczęszczałem do szkoły muzycznej, czy czegoś w tym rodzaju. Pamiętam jak kiedyś zapytałem ojca: „Jak nauczyć się grać na basie?” Odpowiedział: „Wszystko co musisz zrobić to znaleźć basistę, którego muzykę lubisz i nauczyć się jej”. To podejście towarzyszy mi cały czas. Tak więc ćwiczenie jest dla mnie graniem muzyki, która mi się aktualnie podoba. Jeśli znajduję fragmenty sprawiające mi trudność – skupiam się na nich. Czasem rozwijam jakiś pomysł, na przykład do melodii dodaję w tym samym czasie linię basu. Bawię się tym. Taki sposób ćwiczenia pozwala mi iść do przodu, krok po kroku. Bardzo też lubię grać z płytami. Czasem puszczałem sobie radio i gram razem z muzyką, którą słyszę po raz pierwszy w życiu. To jest bardzo rozwijające.

### Jakiego sprzętu używasz?

Gram na basówkach Roscoe, a moim głównym instrumentem jest w tej chwili Roscoe LG 3006, który kupiłem od znajomego w 2009 roku. Zakładałem do niego struny Dean Markley Light. Wzmocniacz to Ibanez Promethean. Mam też dwa pedalboardy, których używam w zależności od sytuacji. W jednym z nich znajduje się Boss GT-10B, a w drugim kilka kostek Bossa i pedały głośności. Kostki te to: Boss RC-20 Loop Station, Boss DD-5 Digital Delay, Boss AW-3 Dynamic Wah i Boss TU-2 Chromatic Tuner.

### Jakie masz plany na przyszłość? Kiedy kolejna płyta?

Właśnie... korzystając z okazji, chciałbym wszystkich zapewnić, że następna płyta nie będzie powstawać przez kolejne 10 lat (śmiech). A tak na serio, mam już koncepcję swojej drugiej płyty solowej i wkrótce będę zapelniał „taśmę” swoim nowym materiałem.

### Czy jest jeszcze coś co chciałbyś powiedzieć czytelnikom Basisty?

Jakikolwiek macie cel i dokądokolwiek dążyście – bądźcie wytrwali. Nie ważne, czy gracie na basie, czy prowadzicie jakiś biznes – bądźcie wytrwali. To co robicie w życiu jest jak podróż. Droga nie zawsze zaprowadzi Was tam gdzie byście chcieli. Czasem zdarzy się dołek, a czasem będzie trochę pod górkę. Ale różnica pomiędzy tymi przegrzonymi i zwycięzcami jest taka, że przegrani w pewnym momencie się poddali, a zwycięzcy dalej parli do przodu. Pozostawiając więc pozytywnie nastawieni, skupieni na celu i nie przestawiając naciskać. Nikt nie będzie dla Was ciężiej pracował niż Wy sami i nikt w Was bardziej nie uwierzy. Lubie czasem obserwować, jak ludzie biznesu pchają swoje sprawy do przodu. Każdego dnia robią kolejny krok, nawet jeśli sprawy mają się kiepsko. Tak samo powinniście pchać do przodu swoje muzyczne kariery. Możecie na swej drodze słyszeć „tak” lub „nie”, ale nie możecie pozwolić, aby to „nie” stało się Waszym przeznaczeniem. Myślę, że każdy z Was jest wyjątkowy i ma jakiś talent, jakiś dar. Musicie sobie tylko wydeptać dla niego własną ścieżkę. »

### Zwykle w zespole jest dwóch gitarzystów i jeden basista. U Ciebie mamy dwóch basistów i jednego gitarzystę. Zupełnie nie szanujesz tradycji?

(śmiech) Zgadza się. Gdybym nie grał na gitarze basowej, tylko na przykład na saksofonie, także chciałbym mieć basistę za sobą. Tak to widzę. Najczęściej gram więc z drugim basistą lub przynajmniej z k-bassem, czyli





# PIOTR ŻACZEK

Piotr Żaczek jest jednym z najbardziej utytułowanych i zapracowanych basistów w naszym kraju. Opowiedział nam o początkach swojej basowej drogi, największych muzycznych przeżyciach, a także o miłości do driftingu i popieraniu recyklingu, również w kategoriach instrumentalnych.

**Rozmawia: Kuba Kardaś**





**Czy można o tobie powiedzieć, że jesteś basistą młodego pokolenia? No i od razu takie pytanie czy w naszym kraju basiści dzielą się na pokolenia...**

Jeśli różnica między pokoleniami polega na tym, że stare klepało grusze przy VHS-ie, to zdecydowanie jestem basistą młodego pokolenia. Na poważnie: nie dzieliłbym muzyków na pokolenia. Miles np., pomimo sędziwego wieku, grał cały czas muzykę skierowaną do młodego pokolenia, grał z młodzieżowcami, choćby z młodym Millerem, a wcześniej z młodziutkim Hancockiem.

**Jak na muzyka zacząłeś dość tradycyjnie – czyli szkoła muzyczna. Jak na kogoś, kto obecnie gustuje w szeroko pojmowanym jazzie początki miałeś dość nietradycyjne – czyli ciężka nuta w zespole Artrosis.**

Sądziłem, że jeśli poważnie potraktuję to, co robię – czyli zdobywanie wiedzy i umiejętności – to zwiększą się moje szanse na arenie muzycznej, że będę mógł zajmować się muzyką, grać na basie, komponować, nagrywać, robić to, co kocham. Jak zaczynałem muzykować, miałem jakieś 10 lat, nie myślałem, że to będzie bas. Grałem na akordeonie, fortepianie, potem na perkusji w PSM I i II st. (Państwowa Szkoła Muzyczna – przyp. red). Strasznie podobało mi się granie na perce w zespółach – to było coś. Ale jakoś tak wyszło, że kupiłem ruski bas od kumpla za 20 pln. Rany, ale czułem moc, jak go niosłem przez miasto – wydawało mi się, że wszyscy patrzają na mnie jak na jakiegoś Desperado. Po dwóch dniach grałem w pierwszym bandzie, a słabość do tego instrumentu mam po dziś dzień. Jakiś czas później zaproponowano mi granie w Artrosis, pierwsze poważne nagrania w studio, trasy koncertowe. Podobał mi się ten styl: z jednej strony ciężkie gitary z drugiej zaś jakaś lekkość i czar. Niestety, era gothic – rocka przeminęła, poza tym już mocno nakręciłem się na muzykę Millera, Primusa, czy innych basowych kozaków. W efekcie właśnie to doprowadziło mnie do pracy nad moim autorskim materiałem Pend of Sky, założenia The Positive. Ale zanim dotarłem do tego miejsca, na swoim muzycznym szlaku zaliczyłem granie biesiadne, wydział jazzu na dziennych studiach w Zielonej Górze, granie w bigbandach, Kubą Stankiewiczem, Grzegorzem Nagórskim, Mikiem Russellem, Piotrem Baronem, Brianem Fentresem, Elanie Simpson, dziesiątki jamów jazzowych.

**Opowiedz coś więcej na temat Pend of Sky. Czy nazwa nawiązuje do twojego nazwiska?**

No jasne! Wśród różnych projektów, w jakich brałem udział, ten o tyle jest dla mnie istotny, że jest to mój pierwszy autorski projekt basowy. Na dodatek udało mi się doń zaprosić znakomitych muzyków, w tym amerykańskiego czarnoskórego trębacza, Nate'a Williamsa. Właśnie pracujemy nad materiałem w studio, szykuje się na wiosnę trasa koncertowa po Polsce i być może po Ukrainie. Ze względu na specyfikę instrumentu, jakim jest bas elektryczny, tematy są tak napisane, żeby jednocześnie realizowały partie basu i melodii. Niektóre dublujemy, np. trąbką czy saksofonem. Zaletą takich struktur jest to, że zagrane tylko na basówce solo brzmią efektownie – wykorzystywałem to np. podczas Bassdays Poland 2009, grając tylko z looperem. Ponadto tematy są tak skonstruowane, żeby średniozaawansowany basman mógł grać je swojej dziewczynie, np. na Walentynki, z dużym prawdopodobieństwem, że po ostatnim takcie nie dostanie ciosu nożem w kolano.

**Znaczy są to takie zjadliwe, wpadające w ucho melodyjki?**

...Ano. Zdecydowanie bliżej im do Yellowjackets niż do frytowej jazzowej rozpierduchy (śmiech).

**A co z The Positive?**

Znakomicie nam idzie! Ukończyliśmy i wydajemy nasz pierwszy album – brzmi fantastycznie, nie ma tam grama ściemy. Jestem z niego bardzo dumny, tym bardziej, że praca nad nim trwała całe lata. Mamy znakomitych spec-gości: Natalię Kukulską, Ulę Dudziak i Frenchiego, który przyjechał do nas Wu-Es-Ką trójką z Kongo (Afryka). Premiera płyty była 22 lutego, jesteśmy w trakcie promującej nasz album trasy koncertowej. Z The Positive jestem bardzo związany. Po pierwsze – założyłem go z chłopakami w Zielonej Górze na UZ (Uniwersytet Zielonogórski), po drugie – jestem autorem części kompozycji, poza tym – to jest po prostu moja muza – mieszanka funka, soulu, jazzu. Nazwaliśmy to żartobliwie JUNK.

**Masz też zacięcie do edukacji. To kawałek pasji czy życiowa konieczność?**

Kiedyś John Patitucci powiedział, że talent muzyczny jest darem „from above” i trzeba się nim dzielić

**Rozmawia: Lech Spaszewski**

MARCIN  
PENDOWSKI



z innymi. Ja widzę w tym swoją misję od Boga – jak John Belushi w Blues Brothers. Zresztą, zanim ukończyłem wydział jazzu, zostałem magistrem sztuki (muzyki) i chwilę popracowałem w Gimnazjach. Bardzo mi się podobało – prowadziłem chór i zespoły rockowe, do których pisałem swoją muzykę. Do tej pory utrzymuję kontakt z młodzieżą z tamtego okresu – no wiesz, tylko na Facebooku oczywiście (śmiech). Prowadzę cały czas prywatne lekcje. Czasem przychodzą pacjenci, którzy nie mają aspiracji na bycie zawodowcami. Chcą pogadać, szukają inspiracji, może odrobiny aprobaty. Ja im daję isierkę nadziei i niezapomnianą radochę ucząc najprostszego riffu czy piosenki, a o to przecież w tym wszystkim chodzi.

### **Twoje warszawskie lekcje dla basistów to dość specyficzne przedsięwzięcie.**

No tak, udało mi się przekonać w Ośrodku Kultury na Ochocie, że lekcja nie musi wyglądać tak, jak to sobie tradycyjnie wszyscy wyobrażają. W tamtejszej 25 metrowej sali prób mamy komputer z cubasem, przychodzi do mnie jednocześnie 4-5 basistów, jest klawisz i perka. Czy muzykom, którzy chcą się nauczyć grać, potrzeba czegoś więcej? Wyobraź sobie, że przez te 3-4 godziny, co tydzień właściwie jamujemy. Ryzykiem był fakt, że ci bardziej zaawansowani mogliby „zjeść” mi tych początkujących, ale chyba na szczęście dla jednych i dla drugich jest to dość mocno inspirujące. Mam tam znakomite warunki do pracy, łącznie z możliwością studyjnego nagrywania się, co ma istotny wpływ na samoświadomość brzmienia. Studentów przybywa. Mam aspiracje, żeby stworzyć tam oryginalną szkołę nowoczesnego basu elektrycznego. Wyobraź sobie, że taki kierunek jeszcze nie istnieje w Polsce; jak zdajesz na wydział jazzu, bas elektryczny traktowany jest jak coś gorszego od kontrabasu!

### **Słyszałem o słynnej akcji z trumną, którą odstawiłeś na UZ? Co Cię skłoniło do tak oryginalnego przedstawienia?**

Byłem wtedy studentem świeżo powołanego do życia wydziału jazzu w Zielonej Górze. Tam też

założyliśmy The Positive. Oczekiwałem, że zjedzie do miasta mnóstwo muzycznych zapaleńców z Polski. Tymczasem nowy rektor postanowił zlikwidować wydział, uznając, że jest nierentowny i że nie mamy odpowiedniej kadry. Jacek i Wojtek Niedziela oraz Kuba Stankiewicz prowadzili z nami zajęcia – jakoś w Katowicach ich kwalifikacje były wystarczające. Byłem w stowarzyszeniu jazzowym i zależało mi bardzo na utrzymaniu kierunku (po Katowicach drugi w Polsce); nie pomagały prośby ani nawet wizyta w ministerstwie. Odstawiliśmy więc akcję pod rektorem: wszyscy graliśmy marsz pogrzebowy, pełno transparentów typu: 'Rektorze, rozwiąż nasze problemy, a nie kierunki', na środku trumna z wieńcem, a w trumnie ja. Akcja pomogła, kierunek przetrwał.

### **Jak wspominasz współpracę z Kubą Stankiewiczem?**

Zaprosił mnie do projektu 'Coś Dla dzieci'. Śpiewała tam Inga Lewandowska do tekstów Janusza Kukuły. Grzegorz Nagórski na puzonie. Mój wkład był taki, że nagrałem jakieś klasterowe dziecięce chórki i partie basu. Kuba jest wielkim muzykiem, ma swój styl i własną wizję muzyki. To było dobre doświadczenie. Wiesz, to mój wielki nauczyciel, a takich się długo pamięta.

**Czytając ostatnio autobiografię Tomasza Stanki, pomyślałem tak: w starych zamierzchłych czasach muzycy, którzy teraz są postaciami pomnikowymi, żyli w dużej mierze z chałtur. Oczywiście grali jazz, grali jamy, ale jednym z podstawowych zajęć przynoszących dochody było granie „do kotleta”. Chyba niewiele się zmieniło? Zmieniło. Stawki za wesela poszły w górę.**

### **Jamów w Warszawie jest tak dużo, że zaczyna**

### **brakować muzyków i miejsc, w których można je grać. Czy to ma sens?**

Ma. Muzyków, jak i miejsc do jamowania, jest coraz więcej – to fakt. Granie na jamach to moim zdaniem świetna szkoła kreatywnego muzykowania w zespole. Jeśli mówimy o jamach jazzowych, sprawa jest czytelna: wszyscy znają dany temat, formę, ileś tam wersji harmonii, cody. W Warszawie jamy w większości mają formę open: najczęściej tematy, linie basu i harmonie wymyślone są na gorąco – i to jest niezłe. Poza tym jamy to miejsca, gdzie wszyscy się spotykają, gadają o tym i o tamtym.



### **Czy istnieje w Polsce coś takiego, jak na zachodzie – jakiś rodzaj wyodrębniania basistów spośród grona muzyków, którzy budują swojego rodzaju świadomość i indywidualność?**

Mamy kilka for dla basistów, jest akcja z Basistą (szkoda, że jedynie jako dodatek do Gitarzysty). Są tam branżowe pogaduchy, fotki z imprez itd. Jako basiści jesteśmy muzykami i obowiązują nas takie same zasady, jak innych muzyków: znajomość harmonii, standardów wszelkiej maści, czytanie nut, umiejętność odnalezienia się w każdym stylu i improwizacji. To właśnie według mnie są cechy nowoczesnego basisty.

Poza tym umiejętność pracy z ludźmi w zespole i pozytywna osobowość powodują, że dostajemy angaż tu czy tam. Natomiast indywidualność i swoją muzyczną drogę każdy musi odnaleźć sam. Nikt, a szczególnie żadna szkoła, nie zagwarantuje, że po jej ukończeniu będziesz tworzącym, kreatywnym artystą, świadomym własnego instrumentu.

### **Tak oto doszliśmy do tematu kultowego, jakim są basowe graty.**

Basiści pod względem podejścia do sprzętu są specyficzni. Potrafią za basówkę, która ma wykonany top z jakiegoś rzadko-spotykanego drewna, zapłacić stertę forsy (ja tak mam np.). A jak się spotka dwóch basistów, to gadka o gratkach jest zawsze długa. Wydaje mi się, że 99 procent brzmienia pochodzi od basisty, a ten jeden procent to graty. Ale prawdą jest też to, że świetny instrument inspirowe, daje radość z samego grania i przebywania z nim, motywuje do pracy i ułatwia muzykowanie. Jeśli chodzi o mój arsenał, to w tej chwili gram na basówkach: Fodera Monarch 5, Fender Jazz Bass Deluxe 5, Hofner Galaxy bass, Takamine B-10; używam paczek BS (dystrybutor sklep Prorock Zielona Góra) wzmacniaczy Tecamp Puma 1000, SWR Bass 750 i prawdopodobnie wejdę w układ endorserski z naszym rodzimym Taurusem. Jestem też endorserem paczek Vanderkleya, ale ostatnio mam postawę patriotyczną – jak znajdę coś równie fajnego u nas – wchodzę w deal bez dyskusji.

### **Na koniec – jakieś przesłanki i rady do zaczynających swą muzyczną przygodę basistów?**

Wytrwałość, konsekwencja i systematyczność to podstawa. Polecam słuchać dużo muzyki – tam znajdują się wszelkie odpowiedzi na pytania; sam miałem okres, kiedy m.in. zżyłem sola Hanka Mobleya, czy Dexa Gordona (choć nie byli to basiści) z ich płyt. Proces szarpnięcia struny to jest ostatnie ogniwo w całym łańcuchu. Najpierw zostaniemy muzykami, zdobędziemy wiedzę, szacun do tego, co już zrobiono; potem wybierzmy instrument, który najbardziej jest zestrojony z naszą duszą. Jeśli akurat jest to bas elektryczny – Witajcie w Klubie! ➤





# Piotr „Zwierzak” Kawalerowski

## **Funkcja basisty to dość niewdzięczna rola w zespole. Dlaczego więc zdecydowałeś się na ten właśnie instrument?**

Dlaczego zaraz niewdzięczna? Może w tradycyjnym death metalu gdzie grasz stricte pod linie gitar, ale nie u nas! Moim zadaniem jest trzymanie wszystkiego w kupie i nadawanie muzyce właśnie tego koloru, który nie potrafią gitary ani nawet klawisze. Poza tym każdy instrument z rodziny basowych jak np. kontrabas wyzwała „najgłębsze” emocje u słuchacza jak i u wykonawcy... każdy to wie (śmiech). A granie na basie wymyśliłem sobie będąc już „wiekowym” człowiekiem. Miałem chyba 24 lata i stwierdziłem, że nie ma lepszego instrumentu dla takiego lenia jak ja, bo i z gitarą i z wokalem nie było mi po drodze. I tak zostałem basistą „bo to prosty i łatwy instrument”. Taaaaa... Schodki zaczęły się już za chwilę... Generalnie lubię niskie dźwięki, zawsze jak czegoś słucham to próbuję wychwycić linię basową i rytm. Tak, RYTM to słowo kluczowe dla każdego kto w ogóle na czymś gra czy śpiewa.

## **Pamiętasz jeszcze swoją pierwszą gitarę basową i próby z pierwszym „zespołem”?**

Jasne! To był najtańszy Mayones, oczywiście czarny! Mój kumpel, który pracował wtedy w tej firmie, załatwił mi nowkę za jakąś śmieszna cenę. W domu podłączyłem ją do wieży i zacząłem coś z niej wydobywać z podręcznikiem typu „szkoła na

bas” pod ręką. Wiadomo, na pierwszy ogień szły covery, ale miałem świadomość, że żeby robić coś samodzielnie to trzeba te standardy przejść choćby z bólem rąk, głowy czy pleców... A na pierwsze próby nie przyszło mi dużo czekać, bo stwierdziłem, że szybciej nauczę się tej sztuki grając z żywymi ludźmi niż plumkając w domu. I w ten sposób kupiłem pierwszy wzmacniacz i paczkę. To był chyba lampowy Mallroy i buda 15” wtedy, ale gadało tak, że się mało nie zesrałem ze szczęścia (śmiech). No i poszły covery Iron Maiden, Metaliki, Black Sabbath...

## **Miałeś swój udział m.in. w grindowym Yattering, thrashmetalowym PanzerFaust, teraz szarpiesz cztery struny w post-metalowym Blindead. Który z gatunków ciężkiej muzyki jest Ci najbliższy i daje możliwość wyrażenia siebie w najszerszym zakresie?**

Pięć strun, panie kolego! Ale historia jest o wiele dłuższa. Zaczęło się od darcia morderstwa w Yattering gdzieś ok. 1994 roku. Później było kilka dziwnych zespołów, których nazw nawet nie pamiętam. Potem chwila w Ghost, gdzie dużo się nauczyłem, drobna współpraca z brackim w Mess Age, zaraz później mój projekt Noizzer, gdzieś po drodze Hesperus Dimension, teraz Blindead. A co do PanzerFaust, to były może ze dwie próby w Gdańsku gdzie nic ciekawego nie





## Rozmawia: Marcin Kubicki

powstało i dziwi mnie fakt, że nadal jestem kojarzony z tym składem. Takie trochę nieporozumienie... Jeśli chodzi o drugie pytanie to bez zastanowienia powiem, że w obecnym zespole spełniam się muzycznie niemalże całkowicie, ale czasami mam ochotę po prostu ponapięrać jakiegoś punka, d-beat czy pustynnego stonera... Zawsze chciałem mieć taki „dziki” projekt gdzieś na boku... Może kiedyś...

**Ostatnia płyta Blinddead, „Affliction XXIX II MXMVI” znacznie różni się od poprzednich Waszych wydawnictw. Jest zdecydowanie lżejsza i bardziej melodyjna, paradoksalnie, wcale nie łatwiej przyswajalna. Jak samemu podchodzisz do tego materiału?**

Ehhh... no i pierwsze trudne pytanie... Nie wiem... Myślisz, że lżejsza? Chyba określenie „trochę inna” byłoby bardziej na miejscu. Na pewno produkcja tej płyty jest lekko odbiegająca od poprzednich naszych wydawnictw, ale to wciąż efekt poszukiwań, ciągłych zmian, eksperymentów brzmieniowych i ciągłego progresu muzycznego jaki staramy się uzyskać wraz z kolejnym materiałem jaki wydajemy. Dla mnie ten materiał jest jak na razie najszerszy w swym spektrum muzycznym. Przy okazji nastąpiła kolosalna zmiana w kwestii aranżacji utworów. Koncept – album sprowokował nas do konstruowania kawałków w ten sposób, aby każdy

z utworów grany po sobie spełniał rolę kolejnej historii opowiedzianej w tekstach. To wszystko musi się ze sobą zgadzać, być ciekawe, żeby słuchacz chciał do tej płyty wracać. Akurat na tym albumie piosenki wyszły odrobinę krótsze, ale nie twierdząc, że zrezygnowaliśmy z kilkunastominutowych walców na przyszłość.

**Jak przebiegały prace nad albumem? Poprzedni Wasz album, „Autoscopy/Murder In Phazes” powstał ponoć w wyniku wspólnych jammów. Jak było tym razem? Zwłaszcza interesuje mnie Twoja współpraca z perkusistą...**

Prace nad każdym albumem w sumie wyglądają tak samo. Ktoś przynosi riff, melodię lub jakiś motyw i się go „męczy” na sto sposobów. Czasami wychodzi pół godziny improwizacji, po czym nikt nie pamięta już jaki był ten pierwszy riff (śmiech). Często też kawałek, który wydaje się być już ukończony, nagle na kolejnej próbie zostaje zmieniony w 100%. Zdarza się też, że przestawiamy gotowe fragmenty między sobą lub całkowicie wywalamy dany motyw, bo się po prostu „nie klei”. A z Konradem gra mi się zajebiście, czasem wymieniamy uwagi między sobą, ale powoli zaczynamy rozumieć się bez słów. Wszystkie próby gramy też z metronomem, więc przy okazji ćwiczymy wspólnie wszystkie elementy rytmiczne.

**Wykonując na żywo „Dark And Gray” z „Affliction XXIX II MXMVI” oddajesz swój bas w ręce Havoca. Skąd taki pomysł?**

To proste. Ten utwór w całości wymyślił Havoc na spółkę z Konradem i Bartkiem, nagrał go też w studiu, więc stwierdziliśmy, że będzie wykonywał go również na żywo. Poza tym on gra ten kawałek po swojemu: kostką, akordami, tak bardziej gitarowo. No i myślę, że przy okazji jest to jakieś urozmaicenie i ciekawostka dla widza na koncercie.

**Jaki basista jest dla Ciebie wzorem? Dave Edwardson z Neurosis czy może ktoś grający bardziej tradycyjny metal? Cliff Burton, Steve Harris...**

Nie no... Harris był bogiem kiedyś, ale dziś kręcą mnie zupełnie inni wykonawcy. Bardzo podoba mi się na przykład jak gra Colin Edwin z Porcupine Tree czy Justin Chancellor z Tool. Z bardziej eksperymentalnych to na pewno Les Claypool, choć nie przepadam za ślaniem to cenię go za całokształt. No i jest jeszcze Tony Levin, Marcus Miller, Geezer Butler czy D.D.Verni... (śmiech). Cholera, lubię to jego brzmienie.

**Jakiego sprzętu obecnie używasz i dlaczego właśnie tego?**

Akurat, jeśli chodzi o graty, to jestem w powolnym i niekończącym się procesie zmian. Ja tak mam, że co jakiś czas coś sprzedaję, coś kupuję i tak w kółko... Obecnie używam wzmacniacza Ampeg SVT5PRO – potężny dwukanałowy potwór z wbudowanym przesterem i paczki Warwicka 6x10. Do tego dopalam czysty kanał SansAmpem RBI, a pod nogą oprócz footswitcha do wzmaka najczęściej mam starego japońskiego chorusa Boss. Do kawałka „Dark And Gray” dodatkowo odpalany jest fuzz „hand made” produkcji Guffiego z MessAge, który daje taki noizz, że masakra, delay Bossa i kaczka też tej firmy. W związku z tymi zmianami o których mówiłem, to mam nadzieję pojawić się na scenie już od nowego roku z nowymi paczkami Ampega (chyba jednak 2x410). W planie jest też test nowego wzmacniacza SVT 7 PRO i chyba najważniejszej rzeczy, czyli Jazzy Drive Deluxe produkcji mojego kumpla Marka Laskowskiego (MarkL Custom), na który już czekam z niecierpliwością. Jeśli chodzi o gitary, to absolutnie mistrzowski jest Music Man Stingray 5, który mam od niedawna. Nagrałem na nim „Affliction” i w ogóle jest chyba najlepszą gitarą jaką miałem kiedykolwiek w rękach. Rządzi!

**Czy istnieje gitara basowa, która śni Ci się po nocach?**

Teraz nie, ale była taka. Gibson Thunderbird 5, na którego polowałem kilka ładnych lat, aż w końcu ustrzelilem go na Allegro. Grałem na nim wszystkie koncerty promujące „Autoscopy” i „Impulse”. Świetna i bardzo wygodna gitara z potężnym wygarem, choć to full pasyw. Obecnie służy do ćwiczeń w domu, ale jeszcze przyjdzie dla niej czas chwały na scenie (szeroki uśmiech). Ogólnie to podobają mi się wiosła takich firm jak Fender, szczególnie JazzBass, Music Man czy Sadowski. Fajne są też gitary Mayones – model Patriot czy wszelkie wariacje Jabby. Z kolei z tych „złych” kształtów to świetne są basy firmy Dean – seria Metalman. Na koniec dodam, że ogromna większość muzyków w Polsce, nie tylko basistów, po prostu gra na takim sprzęcie, na jaki ich stać, a nie na jakim by chcieli. Być basistą z profesjonalnym sprzętem w naszym kraju to naprawdę drogie hobby... Gorzej mają już chyba tylko perkusisti. ➤



Tekst i zdjęcia:  
Krzysztof Inglik





**A**naheim to małe, kalifornijskie miasteczko, położone w hrabstwie Orange, ok. 30 mil na południowy wschód od Los Angeles. Właśnie tam, w lipcu 1955 roku otworzono Disneyland, co rozszerzyło region na całym świecie. Nas, muzyków, Anaheim interesuje z powodu odbywających się co roku targów – The Winter NAMM Show. W tym roku ta legendarna impreza trwała od 13 do 16 stycznia, pod hasłem: „Take it to 11”. Anaheim Convention Center, położone przy 800 West Katella Avenue, a widoczne na zdjęciu obok, otwarte było codziennie od godziny 10:00 do 18:00, ściągając dziesiątki tysięcy zwiedzających, biznesmenów, wystawców, a także przedstawicieli światowej prasy muzycznej, w tym redakcję magazynu Basista.

Tegoroczne targi zaszczyliło swą obecnością wielu znanych muzyków, między innymi: Steve Bailey, Jack Bruce, Geezer Butler, Bootsy Collins (1), Anthony Crawford, David Ellefson (wywiad w numerze 1/2011 Basisty), Larry Graham, Stu Hamm (na 2 ze swym basem Washburna i wzmacniaczem Hartke), John Hart, Jonas Hellborg, Tony Levin (4), Marcus Miller, Dave LaRue (8), Billy Sheehan (na 7 wraz z Larrym Hartke!), Leland Sklar, T.M. Stevens, Victor Wooten (na 6 z nową odsłoną sygnatury Fodery), Jennifer Young (na 3 ze swym basem Music Man Reflex). W Anaheim nie zabrakło też wspaniałych basistów Made in Poland, takich jak Wojtek Pilchowski, czy Bartoż Wojciechowski (5), którzy godnie reprezentowali w Kalifornii naszą Ojczyznę.

Wielkością jak zwykle porażało stoisko Ernie Balla, na którym po odsunięciu sprzętu można było rozegrać mecz koszykówki. Sterling Ball w towarzystwie znanych muzyków prezentował rewolucyjny system programowania przełączania przystawek – Game Changer – który będzie dostępny między innymi w serii basówek Reflex HH (10). Na scenie Ernie Balla mogliśmy zobaczyć w akcji Dave’a LaRue i Jen Young (3).

Basówki Music Mana coraz częściej wybierają także młodzi muzycy (18), co ważne, w połączeniu z zacnymi wzmacniaczami. Na ekspozycji Ampega wypróbować można było między innymi modele SVT-4 Pro i SVT-7 Pro (14), obiekt westchnień SVT Classic (15) oraz targową sensację – Ampega B-15 (16).

Na znajdującym się w osobnej sali stoisku firmy ESP, która opanowuje coraz bardziej segment instrumentów przeznaczonych dla muzyków rockowych i metalowych, znaleźliśmy sporo nowych basówek (17), między innymi budżetowe LTD Surveyor-4 i Surveyor-5. Naszą uwagę przyciągnęła naturalnie wykończona czwórka LTD B-2045M (18), a także LTD Phoenix-1004 w nowym, klasycznym wykończeniu 2-tone Sunburst (19) – notabene,

test czarnej wersji znajdziecie w numerze 12/2010 Basisty). Piękny, acz agresywny design nowej czwórki LTD F4-E podkreślają dwa aktywne humbuckery ESP SB-4 (20). Basista Tony Pimental (który grał m.in. w zespole Steve’a Vaia) zaprezentował rewelacyjne basówki ESP Vintage-4 (21).

Prosto ze stoiska ESP poszliśmy odwiedzić „booth” Hartke, po drodze znajdując chwilę na przetestowanie nowych produktów Tech 21 NYC. Andrew B. Barta osobiście zaprezentował nam kostkę Bass Boost Chorus (22). Ta w pełni analogowa konstrukcja wzoruje się na chorasach z lat 70. i ma być panaceum na plastikowo brzmiące efekty z lat 80. oraz 90.

Docierając wreszcie na miejsce stacjonowania armii Hartke, zderzyliśmy się z samym generałem – Larrym Hartke, który wraz z Billy Sheehanem pokazał nam nowy head Hartke Kilo (7 i 23). Billy poza kadrem zachwalał polskie „pierogis” i „bigos” – ot ciekawostka. Mogliśmy też na własnej skórze poczuć potęgę kolumn Hartke 410XL (24). Wysłuchaliśmy też prezentacji Stu Hamma (2), który swą grą na spowodował, że pół hali targowej na chwilę ucichło.

W ogromnej sali FMIC, czyli Fendera i siostrzanych marek, nasze oczy przyciągnęła ekspozycja Custom Shopu (25) – większość z tych znakomitych instrumentów miała zatknięte u góry wizytówki – „już sprzedane”. Nie mogąc ich dotknąć rzuciliśmy się na nowe czwórki American Special – powiemy krótko – to naprawdę gadające basówki, warto sprawdzić, bo cena jest niższa nawet od byłego premiera. Naszej uwadze nie umknęły także świetne heady Rumble 150 (26).

Zoom zaprezentował swoje basowe efekty podłogowe, między innymi B1 (27) i B9.1ut (28). Samplowanie 96kHz i 32-bitowy DSP stawiają poprzeczkę wysoko. Pierwsze z urządzeń oferuje 13 modeli wzmacniaczy, 46 dedykowanych basowi efektów i syntezy oparty na trzech rodzajach fali. Z kolei B9.1ut, zwany „basową konsolą” to prawdziwy kombajn, który może stać się liderem tego typu procesorów – połączenie 32-bitowego procesora ZFX-3 z lampą 12AU7, próbkowanie AD 96kHz, 6-pasmowy eq, 116 efektów dedykowanych basówce, looper i presety napisane przez znanych muzyków – to tylko część jego zalet.

U Washburna wypatrzyliśmy akustyczne czwórki z serii AB (29), które zachwyciły nas naturalnością brzmienia, kiedy podpieliśmy je do comba AER. Świetnie prezentują się także basowe inlaye, jakie zamiast kropek znalazły się na podstrunicy modelu AB-40SH, sygnowanego przez Stu Hamma (30).

Na stoisku Deana powitały nas dziewczyny, rozdające firmowe gadżety. Jednak naszą uwagę bardziej przyciągały basówki, szczególnie te z serii

Hillsboro Single i J (31). Bardzo udany mariaż klasycznej konstrukcji (a’la Music Man lub Jazz Bass) i autorskiego designu Deana. Firma wyraźnie celuje w basistów grających cięższe odmiany rocka i metal. Przykładem tego może być model Demonator 4 (32) – wiośło ma gryf neck-through, mahoniowy korpus oraz customowe pickupy Bartolini z aktywną korekcją.

MarkBass, obchodzący swój 10 jubileusz, zaprezentował kilka interesujących nowości, takich jak Micromark 801, MB 1000, BAS 121 Lite, Bass Tube Marker, Markbass MB Octaver czy MoMark MVVL-HE. Nas najbardziej zainteresował TTE 500 – rasowy head z lampowym przedwzmacniaczem i kompresorem (33) – a także sygnowany przez Alaina Carona stereofoniczny preamp w formie stompboxa – Ground Stereo Pre (34).

Na ekspozycji Mayonesa trafić można było za dźwiękami granymi przez Wojtkę Pilchowskiego. Firma szturmem zdobywa amerykański rynek, a obecne na stoisku instrumenty uświadomiły nam dławczego. Uwagę muzyków przykuwała między innymi najnowsza wersja gitary Patriot 5 Fretless Maurizio Rolli, a także klasyka pod postacią piątki Jabba (35).

U Rolanda sprawdziliśmy nową serię basowych Cube’ów, opartych na technologii COSM i wyposażonych w efekty takie jak drive lub poly-octave: 120-XL, 60-XL i 20-XL (36). Nie można było także przejść obojętnie obok nowej odsłony syntezatora Rolanda – GR-55 (wyposażonego w dwa nowe silniki PCM) – a także looperów – RC-3 i RC30.

NAMM 2011 to również nieskończone źródło ciekawostek sprzętowych. Watson Guitars pokazał niezwykle fretless ze zmienną menzurą od 32 do 35 cali – progi nabitą pod kątem (41). Fodera zadziwiła przyczepianą na magnes podstrunną (42). Wyn Guitars poraził nasze zmysły niesamowitymi gatunkami drewna (43). U Noguera Bases zaliczyliśmy opad szczęki po zetknięciu z ośmiostunowym fretlessem z serii YC (44). Przepiękne basy Ritter, podobnie zresztą jak Fodery, zostały wyprzedane co do sztuki już pierwszego dnia (45). James Trussart to oczywiście stalowe dzieła sztuki – również basowe (46). Koncepcję dzielenia gryfu na część z progami i fretless pokazała firma Brown’s Guitar Factory (47). Natomiast basistów szyjących sztuki z kwitów, z pewnością zainteresuje program AirTurn (48) – umożliwia przetrwanie stron z nutami za pomocą footswitcha.

Więcej zdjęć z The Winter NAMM Show znajdziecie na naszej stronie: <http://MagazynBasista.pl>

